Przyjaciel dziecka

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Fot. D. Malanowska

NR 7-12 (688-693)

2016

W NUMERZE:

*

Dorobek i perspektywy
Rozmowa z prezesem ZG TPD
Wiesławem Kołakiem

*

Żółty Talerz
Program zdrowego dożywiania
Kulczyk Foundation

*

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
na Mazowszu
Rozmowa z prezes
Moniką Jagodzińską

*

Problemy wychowawcze
Pomoc i opieka
Hejt w szkole

*

Działalność TPD na rzecz
dzieci niepełnosprawnych

*

Fotoreportaże

ISSN 0137-8376

ISTNIEJEMY OD 1919 ROKU

Nasi podopieczni to:

- dzieci osierocone i porzucone
- dzieci przewlekle chore i niepełnosprawne
- dzieci i rodziny znajdujące się w trudnych warunkach życiowych, zagrożone marginalizacją społeczną

Organizujemy:

- wypoczynek letni i zimowy
- turnusy rehabilitacyjno-profilaktyczne
- sejmiki dziecięce i młodzieżowe
- konkursy
  - artystyczne
  - ekologiczne
  - sportowe

Nasze placówki to m.in.:

- Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów"
- ośrodki adopcji i rodzin zastępczych
- domy wczasów dziecięcych
- środowiskowe ogniska wychowawcze
- świetlice:
  - środowiskowe
  - socjoterapeutyczne
  - psychoterapeutyczne
- place gier i zabaw
- warsztaty terapii zajęciowej
- ośrodki rehabilitacyjno-wychowawcze
- punkty poradnictwa rodzinnego, psychologicznego i „telefony zaufania"
- przedszkola
- dzienne ośrodki adaptacyjne

Spis treści

Dorobek i perspektywy – rozmowa z prezesem ZG TPD Wiesławem Kołakiem 1

Apel do działaczy TPD 4

Żółty Talerz – J. Szklarska 5

Trafić do dzieci i do rodziców – rozmowa Moniką Jagodzińską, prezes Zarządu Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego TPD 6

Energia pokoleń, TPD Konin 8

Kochane takie jakie jest – Z. Pyszkowski 9

Możemy jeszcze więcej 12

Dziecko w amerykańskim systemie prawnym – I. Rutkowska 14

Nauczanie sukcesu (wykłady prof. T. Arciszewskiego) 16

Wychowanie bez przemocy – D. Zaborowska 17

Wakacje dla dzieci z miast i wsi – J. Szklarska 18

Piękno Pomorza Zachodniego – A. Piątek 19

Historia przez życie napisana – B. Homicki 21

Wakacje dzieci z Łomży 22

Z potrzeby dzieci i rodziców – E. Kurzątkowska 23

Dla TPD w Legnicy Lodołamacze 2016 – I. Malanowska 24

Gdy rodzicom przybywa lat – J. Bogdaszewski 25

Rok Henryka Sienkiewicza 26

Młodzi w rytmie Niepodległej 26

Wpływ przywiązania na nasze życie, rec. książki – D. Kozłowska 27

Trzeba pomagać. TPD w Płońsku 28

Hejtowanie w szkolnej ławce – J. Pawłowski 29

Współpraca międzynarodowa – H. Romańczuk 30

Wspomnienie o Wojciechu Stojanowskim – J. Szklarska 31

Dzień Dziecka w „Helenowie" – I. Malanowska 32

Fotoreportaż Młodzi w rytmie Niepodległej 33

Fotoreportaż Dzień Dziecka w „Helenowie" z udziałem Pierwszej Damy 34

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
THE SOCIETY OF THE FRIENDS OF CHILDREN

Zarząd Główny

Biuro ZG TPD:
ul. Krakowskie Przedmieście 6
00-325 Warszawa
tel. 22 435 46 80, 22 827 78 44
fax 22 826 08 74
www.tpd.org.pl
e-mail: tpd-zg@tpdzg.org.pl

PRZED KRAJOWYM ZJAZDEM SPRAWOZDAWCZYM DELEGATÓW
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Dorobek i perspektywy

Rozmowa z Wiesławem Kołakiem, prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Fot. I. Malanowska

Wkrótce przypadają ważne wydarzenia dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Najpierw Krajowy Zjazd, jak zwykle na półmetku, a niedługo potem zaczną się obchody 100-lecia TPD.

Na pewno zaczął się bardzo intensywny czas w naszej działalności w związku ze wspomnianymi dwoma ważnymi wydarzeniami. W przyszłym roku, zgodnie z naszym kalendarzem, odbędzie się Krajowy Sprawozdawczy Zjazd Delegatów TPD, który zawsze jest organizowany na półmetku kadencji, dwa lata po ostatnim Zjeździe. Poprzedzą go spotkania w regionach i wszystkich innych lokalnych strukturach Towarzystwa. Będzie to też swoisty przegląd naszych dokonań, potrzeb i problemów, z którymi musimy się mierzyć w codziennej działalności we wszystkich zarządach i kołach w całym kraju. Przyjęte na Zjeździe TPD w 2015 roku decyzje, w tym personalne i programowe, będą podlegać pierwszej weryfikacji co do ich słuszności.

Ważną decyzją było wprowadzenie do statutu zapisu o działalności gospodarczej.

Od dłuższego czasu ten temat był podejmowany przez naszych działaczy podczas rozmaitych spotkań, ale także był rozpatrywany na zebraniach Zarządu Głównego TPD, stawiając w nowym świetle zadanie, jakim było poszukiwanie nowych sposobów pozyskiwania środków finansowych na działalność. Szczególnie te koła TPD, które skupiają ludzi wychowujących chore dziecko, zaktywizowały się i występowały aktywnie o umożliwienie działalności gospodarczej, widząc w tym możliwość pozyskania pieniędzy na działalność, niezależnie od skromnych lub żadnych środków finansowych samorządowych i rządowych. Były też głosy krytyczne, pełne obaw o właściwą realizację tego kierunku w naszej działalności, ale zdecydowanie przeważyła opinia, że potrzebna jest nowa szansa, która umożliwiłaby Towarzystwu wypełnianie zadań, do których zostało powołane. Prawda jest taka, że organizacja, która chce działać prężnie i skutecznie, musi mieć środki finansowe na prowadzenie działalności, zwłaszcza stałych placówek, takich jak środowiskowe ogniska wychowawcze, świetlice terapeutyczne i inne. Nie da się ich prowadzić bez stałego dopływu środków finansowych. Trudno o gotowe recepty, ale i ogólnie kierunek jest taki, że chcemy uwolnić się od pieniędzy samorządowych, które raz są, raz ich nie ma.

A gdy ich nie ma, to trzeba likwidować dobrze działające placówki na przykład bardzo potrzebne środowiskowe ogniska wychowawcze TPD.

Tak się stało z połową tych placówek. Do roku 2000 środowiskowe ogniska wychowawcze były finansowane i nadzorowane przez kuratoria oświaty. Na początku lat dziewięćdziesiątych opracowaliśmy, wspólnie z Krajowym Komitetem Wychowania Resocjalizującego, bogaty program profilaktyczno-wychowawczo-resocjalizujący. Przypomnę, że chodziło o pomoc w nauce, poszerzenie zainteresowań i umiejętności, uchronienie od domu dziecka, pozyskiwanie wolontariuszy. Podopieczni, przychodząc do ogniska, często mają złe oceny szkolne, są zagrożeni drugorocznością. To nie są dzieci niezdolne, lecz zaniedbane. Systematyczna pomoc w odrabianiu lekcji, co w ogniskach jest priorytetem, szybko przynosi efekty wyrażające się w poprawie wyników w nauce oraz w uzyskiwaniu prawie stuprocentowej promocji z klasy do klasy. Dodatkowo zajęcia w ogniskach sprzyjają poszerzaniu horyzontów podopiecznych poprzez organizowanie wycieczek, zwiedzanie ciekawych miejsc, muzeów, uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych, imprezach okolicznościowych i wielu innych.

Dlaczego tak potrzebne i efektywne wychowawczo placówki nie miały warunków do właściwego funkcjonowania?

Po roku 2000, gdy ogniska zostały przekazane do starostw, było mniej pieniędzy na ich prowadzenie, a już zupełnie ich zabrakło po roku 2005, kiedy to tę działalność przekazano do gmin, ale nie kierując do nich na ten cel środków finansowych. Toteż ogniska zmuszone były ograniczyć działalność, nie miały pieniędzy na zatrudnienie pedagoga, psychologa czy logopedy, a wiele dzieci potrzebowało pomocy specjalisty. Zaprzestały również realizowania dodatkowych programów, takich jak na przykład pedagog rodzinny, wychowawca podwórkowy czy przyjaciel dzieci ulicy.

Przypomnijmy, jakie były cele tych programów.

Zadaniem pedagoga rodzinnego było nawiązanie współpracy z rodziną i szkołą dziecka uczęszczającego

do ogniska. Jeśli rodzina była niewydolna wychowawczo czy miała jeszcze inne problemy, pedagog rodzinny, mając rozeznanie o co chodzi, mógł zainteresować tymi sprawami na przykład pedagoga szkolnego i wspólnie z nim ustalić, jakiego rodzaju pomoc jest potrzebna dziecku czy jego rodzicom. Pedagog rodzinny może również zwrócić się do odpowiednich instytucji o udzielenie pomocy tym rodzinom. Uważamy, że szerokie wdrożenie i upowszechnienie funkcji pedagoga rodzinnego ma znaczenie ogólnospołeczne; wspieranie rodzin w taki sposób, jak to może realizować pedagog rodzinny, jest ze wszech miar korzystne, bo prowadzi do lepszego funkcjonowania dzieci i ich rodzin w środowisku. Jednak brak środków finansowych nie pozwala na angażowanie pedagogów rodzinnych, którzy powinni być w każdym ognisku. Ale ogniska nie tylko nie mogą wzbogacać swojej działalności, lecz musiały ją ograniczyć, i te placówki, które się ostały, nie realizują programów profilaktyczno-resocjalizujących, są najczęściej zwykłymi świetlicami; dobrze że w ogóle są i że niektóre gminy poczuwają się do udzielania im pomocy na przykład udostępniając lokal czy dofinansowując niektóre imprezy czy obchody świąt.

Przyjaciel dzieci ulicy ma trochę inne zadanie, jednak również bardzo ważne. Niektóre dzieci, nie mając w domu należytej opieki, szukają atrakcji na ulicach, w bramach kamienic, na klatkach schodowych czy zaniedbanych podwórkach, gdzie łatwo o niepożądane zachowania, na przykład kontakty z grupami przestępczymi, alkoholem lub narkotykami. Uważamy, że należy penetrować te miejsca i proponować dzieciom i młodzieży inne spędzanie wolnego czasu, na przykład udział w rozgrywkach sportowych, wycieczkę lub odwiedzanie ogniska.

Na ostatnim Zjeździe TPD wiele mówiono o potrzebie reaktywowania środowiskowych ognisk wychowawczych…

Postanowiliśmy przygotować strategię mającą na celu reaktywowanie ognisk i prowadzenie ich według opracowanego wspólnie z KKWR programu, bardzo potrzebnego w środowiskach lokalnych i skutecznego wychowawczo ze względu na całościowe podejście do spraw dziecka i rodziny. Wydaje się, że ten plan ma szanse realizacji choćby z tego powodu, że klimat wokół rodziny jest obecnie sprzyjający do wdrażania inicjatyw prorodzinnych. Świadczy o tym program 500 +, dzięki któremu rodziny wychowujące dzieci korzystają z realnego wsparcia finansowego. Szybkim efektem były liczne w tym roku wyjazdy dzieci z rodzicami na wakacje. W Towarzystwie Przyjaciół Dzieci również odnotowaliśmy, że więcej dzieci mogło wyjechać na organizowane przez TPD kolonie i obozy wypoczynkowe. Szczególnie ważne jest jednak to, że ten program jest wyraźnym sygnałem mówiącym, że wychowanie dzieci i funkcjonowanie rodzin jest sprawą fundamentalną. Stąd uzasadnione jest oczekiwanie naszych działaczy, że również nastawienie samorządów lokalnych do inicjatyw TPD, mających przecież na celu dobro dzieci i rodzin, będzie bardziej przyjazne. Troski o dziecko nie można ograniczać wyłącznie do spraw materialnych. Jest szeroki wachlarz spraw, które mogą być podjęte i pomyślnie realizowane w takich placówkach, jakimi są środowiskowe ogniska wychowawcze, ze wszystkimi towarzyszącymi im programami, o których wyżej wspomniałem. Warto również pamiętać, że wśród podopiecznych ognisk znajdują się przyszli wolontariusze, którzy już jako osoby dorosłe pomagają w organizowaniu niektórych zajęć, na przykład sportowych czy wycieczek, a niektórzy zostają działaczami Towarzystwa, nawet pełnią odpowiedzialne funkcje, jak na przykład wychowanek ogniska, obecnie prezes dzielnicowego zarządu TPD na warszawskiej Pradze.

Fot. Archiwum TPD w Legnicy

III Dolnośląskie Forum TPD w Legnicy, 4–5.XI.2016

Przejawem troski o kondycję i zdrowie polskich dzieci jest akcja „Żółty Talerz" ogłoszona i prowadzona w tym roku przez Kulczyk Foundation. Jak Pan przyjął wiadomość o tym, że TPD jest beneficjentem tego programu?

To wspaniała inicjatywa i duże wyróżnienie dla Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które zostało wytypowane jako jedna z pięciu organizacji w kraju do prowadzenia akcji „Żółty Talerz". O szczegółach tej pomocy piszemy na str. 5 „Przyjaciela Dziecka". Dożywianie dzieci TPD od zawsze traktuje jako niezmiernie ważną sprawę. Korzysta też nieraz ze wsparcia sponsorów, którzy na miarę swoich możliwości przekazują żywność dla dzieci. Jednak tym razem pomoc jest skierowana do bardzo dużej liczby dzieci, które otrzymają nie tylko pełnowartościowe posiłki, ale niejako przy okazji, zgodnie z programem, będą poznawać zasady zdrowego odżywiania. W warsztatach organizowanych na ten temat mogą uczestniczyć również rodzice.

Wydaje się także, że wraz z programem pięćset plus ta akcja może wpłynąć pozytywnie na atmosferę wokół środowiskowych ognisk wychowawczych. Dlatego powinniśmy wrócić do idei tych placówek i postarać się o ich odbudowanie wraz z programami wspomnianymi wyżej w tym wywiadzie, wzbogacając je o program zdrowego trybu życia dzieci i młodzieży. To się nam jako społeczeństwu opłaci. Koszty prowadzenie placówek zwrócą się z nawiązką. Będziemy chcieli uzyskać poparcie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dla tej idei, co pomogłoby w jej realizacji.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest obecne we wszystkich regionach w kraju. Wśród nich są bardziej i mniej aktywne.

Jako bardzo prężne należy wymienić TPD w Legnicy, które niedawno odebrało w Warszawie nagrodę „Lodołamacze", zajmując trzecie miejsce w kraju. To duże wyróżnienie, świadczące o dobrej pracy na rzecz dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Na koncie legnickiego TPD jest wiele innych osiągnięć. Na początku listopada odbędzie się w Legnicy trzecie już Forum, podczas którego z pewnością dowiemy się o kolejnych osiągnięciach Towarzystwa na tym terenie. O swoich problemach i sukcesach legnickie TPD informuje regularnie w swoim czasopiśmie „Nade wszystko dziecko", a także w książce wydanej przez Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. Witelona. Uważam, że swoje sukcesy legnickie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zawdzięcza głównie wielkiej dbałości o zakładanie i aktywną działalność kół TPD, których jest ponad 140 w gminach, szkołach oraz na uczelni. Wiele innych regionów również prowadzi bardzo dobrą działalność, a można się o tym dowiedzieć z publikacji zamieszczanych w „Przyjacielu Dziecka" czy na naszych stronach internetowych.

Niedawno w Jastrzębiej Górze odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego TPD. Jakie problemy były tam omawiane?

Zawsze z wielkim sentymentem myślałem o TPD w Gdańsku i o ośrodku wypoczynkowym w Jastrzębiej Górze, do którego co roku grupa naszych dzieci wyjeżdżała na wakacyjny wypoczynek. Ale odkąd przestał być prezesem Tadeusz Krześnicki, dużo zmieniło się na gorsze, działalność TPD zaczęła kuleć, aż zupełnie została zminimalizowana, a do tego dowiadywaliśmy się o zadłużeniach i wydatkowaniu środków niezgodnie ze statutem, co doprowadziło do sytuacji kryzysowej i braku możliwości normalnej działalności. Również moralne straty dla TPD w regionie pomorskim były ogromne, zdarzało się zawieszanie działalności, co miało miejsce na przykład w Chojnicach.

Bardzo podupadł również ośrodek wypoczynkowy dla dzieci w Jastrzębiej Górze, gdzie w ciągu kilku lat odbywało się zarabianie pieniędzy dla siebie, czyli dla osób zarządzających obiektem, a nie na potrzeby organizacji. Nie było pieniędzy na opłaty i remonty, toteż budynek ulegał coraz większej dewastacji. Nasze doniesienia do prokuratury w związku z rażącą niegospodarnością i nadużyciami finansowymi były oddalane, zaś na cywilne procesy z osobami, które czerpały nienależne korzyści z działalności TPD w Gdańsku, naszej organizacji po prostu nie stać. Poszukaliśmy więc innych dróg i już są pozytywne rezultaty. Przede wszystkim został rozwiązany dotychczasowy gdański zarząd regionalny, który chcemy odbudować na zdrowych fundamentach. Równolegle Zarząd Główny TPD postanowił podjąć starania o wykupienie ośrodka, który przecież stanowi majątek TPD, znajduje się w atrakcyjnej nadmorskiej miejscowości, ma dobrą lokalizację niedaleko od plaży, a w budynku i na otaczającym go terenie jest sporo miejsca do zagospodarowania, co nawet przy gorszej pogodzie umożliwia prowadzenie zajęć z dziećmi. Jednak przede wszystkim trzeba było wykonać podstawowe remonty, aby dzieci mogły przyjeżdżać. I już od dwóch lat dzieci znów spędzają tam wakacje. Doprowadzeniem ośrodka do stanu używalności zajął się mecenas Mirosław Kędzierski, wieloletni działacz i sekretarz generalny ZG TPD, który te niezbędne remonty zorganizował, jak również sprawy związane z oddłużaniem placówki. Chcemy ten ośrodek rozwijać i modernizować, aby mógł służyć dzieciom nie tylko latem.

Jakie inne tematy TPD podejmie w najbliższej przyszłości?

Będziemy nadal dyskutować i zastanawiać się, czy TPD powinno pozostać organizacją o strukturze hierarchicznej, czy też ma przyjąć system federacyjny. Nie chciałbym się teraz opowiadać za żadną z tych opcji, ponieważ potrzeba więcej czasu na dokładne przedyskutowanie tej kwestii. Myślę, że działacze TPD wypowiedzą się na ten temat podczas Krajowego Zjazdu.

Rozwijamy i chcemy nadal rozwijać działania Międzynarodowej Federacji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ostatnio odwiedzili nas przedstawiciele TPD z Libanu, co było okazją do wymiany poglądów na temat zacieśnienia naszej współpracy i sposobów skutecznej działalności dla dobra dzieci i rodzin. Międzynarodowa Federacja może też stanowić dobrą płaszczyznę wzajemnych kontaktów dla krajowych organizacji, takich jak Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, OMEP czy stowarzyszenie zajmujące się pomocą dla dzieci upośledzonych umysłowo, założone przez Krystynę Mrugalską. Wszystkie te organizacje wywodzą się z TPD, o czym warto przypomnieć; może to sprzyjać podejmowaniu inicjatyw które przyczyniłyby się do skuteczniejszego rozwiązywania problemów ważnych dla dzieci i rodzin.

Staramy się także kultywować kontakty z osobami, które od pokoleń są związane z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Należy do nich, wnuk posła i inicjatora TPD Tomasza Arciszewskiego, profesor Tomasz Arciszewski, specjalista w dziedzinie innowacyjności, który przyjeżdżając do Polski, spotyka się między innymi z działaczami TPD. Tym razem odwiedził Legnicę oraz „Helenów" i wygłosił tam wykłady. Wiedza, którą nam profesor Arciszewski podczas spotkań przekazuje, jest bardzo cenna z wychowawczego punktu widzenia; inspiruje do podjęcia wysiłków mających na celu rozwijanie postaw i umiejętności kreatywnych u dzieci, którymi się opiekujemy w naszych placówkach.

W najbliższych latach skoncentrujemy się na obchodach stulecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Już teraz myślimy o ustanowieniu statuetki dla najwybitniejszego działacza w okresie stulecia TPD. Na pewno będzie nim Stanisław Tułodziecki, który jako Prezes przeprowadził mądrze nasze stowarzyszenie przez trudne lata pięćdziesiąte i nie dopuścił do jego likwidacji przez ówczesne władze. Będziemy rozmawiać w środowisku naszych działaczy o tym, kto jeszcze powinien zostać uhonorowany tą statuetką. Ale także podejmiemy próbę odpowiedzi na pytanie, co dalej, jaka ma być nasza organizacja w następnym stuleciu. Krajowy Zjazd stanowi okazję do podjęcia rozmów i dyskusji na te ważne tematy.

Co pięć lat obchodzimy jubileusz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Myślę, że obchody stulecia przypadające w 2019 roku, staną się wydarzeniem szczególnym, ukazującym niezwykły dorobek TPD i perspektywy na przyszłość w realizowaniu misji, jaką była od początku i jest wciąż aktualna różnorodna i bogata działalność na rzecz dziecka i rodziny.

Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała **Irena Malanowska**

Jubileuszowy maraton idei
APEL do ogniw TPD

Wiesław Kołak

Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Warszawa, listopad 2016 r.

Szanowni Państwo,

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci za dwa lata obchodzić będzie wielki jubileusz 100-lecia powstania i nieprzerwanej służby dziecku. Jakie to były lata dla stowarzyszenia, co dały dzieciom, jak sprawić, aby nadal pomagać w zgodzie z ideałami założycieli, a jednocześnie ku pożytkowi nowych generacji dzieci, wciąż oczekujących na pomoc i wsparcie.

Historia

100 lat to jubileusz szczególny. To czas, w którym żyły cztery pokolenia, a wśród nich miliony dzieci dorastających w warunkach burzliwej historii kraju doświadczanego wojnami, chaosem politycznym, porywem wolności i budowy nowego państwa, a wkrótce terrorem ludobójstwa, walki i kolejnym entuzjazmem odbudowy.

Trudno w tych czasach znaleźć miejsce na całościową i stabilną politykę wobec dzieci. A przecież w ciągu tych stu lat, bez względu na ustrój i warunki ekonomiczne zawsze były sieroty, dzieci głodne, ubogie, niesamodzielne, niepełnosprawne, bezbronne wobec przemocy – dzieci, których dobro i prawa były nieustannie naruszane.

Los wielu z nich byłby jeszcze trudniejszy, gdyby nie setki tysięcy tepedowskich działaczy – ludzi wrażliwych, społeczników i pasjonatów, którzy tworząc w 1919 roku Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, korzystali z wzoru pracy od podstaw i pozytywistycznych maksym głoszonych przez Bronisławę Bobrowską, Janusza Korczaka, Stefanię Sempołowską, Heleną Radlińską czy wcześniej Henryka Jordana. Pomimo upływu 100 lat, przyjęte wówczas wartości nie straciły na aktualności. Celem pracy na rzecz dziecka było „(…) dążenie do wychowania człowieka „przyszłości": wolnego, niezależnego, światłego, wykształconego, zdrowego, dobrego obywatela, patrioty zmierzającego do lepszych form życia opartych na prawie i sprawiedliwości. (…)"[1] – pisała Bronisława Bobrowska, a następne pokolenia działaczy od lat wypełniają ten cel aktualnymi projektami.

Mamy szczęście, że wokół Towarzystwa zawsze gromadziły się osoby twórcze, kreatywne, kompetentne, poszukujące najlepszych rozwiązań, a przede wszystkim otwarte i wrażliwe na potrzeby dzieci. Dzięki ich zapałowi, zaangażowaniu, pragmatyzmowi udało się przetrwać zakręty historii. Nie zaniedbując codziennej, indywidualnej pomocy dzieciom, stworzyliśmy wiele rozwiązań, które zyskały formę prawną i na trwałe weszły do powszechnej praktyki publicznej. Żywię przekonanie, że nasza praca służy kolejnym rocznikom dzieci i choć potrzeby są inne niż sto lat temu, to w następnym stuleciu pracy z pewnością nam nie zabraknie.

Apel przedzjazdowy

Przypominając w najkrótszy sposób długą historię TPD i dzieląc się z Państwem moimi przemyśleniami – proszę Przewodniczących Kół oraz Prezesów Oddziałów wszystkich jednostek o wykorzystanie czasu kampanii przedzjazdowej na „Jubileuszowy maraton idei" poprzez uwzględnienie następujących tez w programach zebrań sprawozdawczych.

1. Historia TPD – implikacje w przyszłość.

Poznaj historię i statut TPD, rozwój i oryginalność tepedowskiej myśli pedagogicznej, ewolucję form i metod działania. Co warto, a co bezwzględnie należy chronić? Jak to zrobić?

2. Ochrona praw dziecka w działalności każdej jednostki TPD.

Jak rozumiem i jak zamierzam być rzecznikiem dziecka?

3. Jedność, autonomia i niezależność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jak rozumiem pojęcie autonomii stowarzyszenia? Czy można uniezależnić się od dotacji publicznych? Jak uzyskać środki na działalność?

4. Sztafeta pokoleń.

Jak postrzegam TPD, czy jako miejsce/instytucję, która pomaga dzieciom, czy jako społeczność stworzoną przez pokolenia działaczy-pozytywistów. Cechy i walory lidera; stabilizacja i zmiana.

Moim celem jest pozyskanie głosu działaczy w istotnych sprawach Towarzystwa. Raporty z maratonu będą stanowiły podstawę dyskusji Krajowego Zjazdu Delegatów nad przyszłością TPD w kadencji wprowadzającej nas następne stulecie.

Wiesław Kołak

Opracowała **Barbara Głowacka**

[1] *Por.: Bronisława Bobrowska w: „Rzeczpospolita dziecięca", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1962.*

Program wsparcia przez Kulczyk Foundation systemu żywienia dzieci w Polsce

Żółty Talerz

Dzieci planują jadłospisy, nakrywają do stołu, gotują, rozmawiają o witaminach.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci od 1 września 2016 roku przystąpiło do realizacji programu wsparcia systemu żywienia dzieci w Polsce pn. „Żółty Talerz". **Pomysłodawcą, inicjatorem i donatorem programu jest Kulczyk Foundation.**

Program jest realizowany w 50 środowiskowych ogniskach wychowawczych i świetlicach TPD na terenie 5 województw: mazowieckiego, małopolskiego, zachodniopomorskiego, wielkopolskiego i łódzkiego. Podstawowym celem programu jest **dofinansowanie dożywiania dzieci przez zapewnienie zdrowego posiłku dla 1500 naszych podopiecznych.**

Jednocześnie będzie prowadzona szeroka akcja promująca zasady zdrowego żywienia. Jeden raz w miesiącu w placówkach zakwalifikowanych do projektu odbywać się będą **warsztaty edukacyjne dla dzieci** dotyczące zdrowego odżywiania i zdrowego stylu życia przygotowywane przez wychowawców, dzieci oraz zatrudnionych w tym celu specjalistów.

Fot. Archiwum

Konferencja prasowa w dniu 29.09.2016 r. Od lewej: D. Kulczyk, A. Choszcz-Sendrowska, W. Kołak

Z kolei jeden raz na dwa miesiące zostaną zrealizowane **warsztaty edukacyjne dla rodziców** podopiecznych ognisk i świetlic TPD. Uczestnicząc w warsztatach, można będzie zdobyć wiedzę na temat przygotowywania zdrowych i zbilansowanych posiłków, ekonomicznego gospodarowania produktami i dbania o zdrowe odżywianie całej rodziny.

W każdym z województw na przełomie maja i czerwca będzie zorganizowany **piknik rodzinny** promujący zdrowe odżywianie dla całej rodziny pod hasłem. **„Zdrowo jesz – lepiej żyjesz".** Podczas pikniku odbędą się kiermasze potraw przygotowanych przez dzieci i rodziców, pokazy i konkursy kulinarne (przygotowywanie potraw) oraz konkursy wiedzy o zdrowym odżywianiu, a także zawody i rozgrywki sportowe.

Program „Żółty Talerz", który będzie trwał do sierpnia 2017 roku, ma przynieść konkretne efekty: zwiększenie liczby żywionych dzieci, poprawę jakości żywienia, zaktywizowanie lokalnej społeczności wokół problemu żywienia dzieci, dostarczenie wiedzy niezbędnej do prawidłowego żywienia najmłodszych.

Bardzo chcę, by dla polskich dzieci coś się zmieniło na lepsze – mówiła szefowa Fundacji **Dominika Kulczyk** w czwartkowe południe 29 września podczas konferencji prasowej inaugurującej projekt. Wspólnie ze swoim bratem **Sebastianem Kulczykiem** zaprosili do jego realizacji pięć największych polskich organizacji pomagających dzieciom. **Do programu, poza TPD, przystąpiły Caritas, PCK, Banki Żywności oraz SOS Wioski Dziecięce.**

Kulczyk Foundation przeznaczyła 4 mln zł na żywienie dzieci w Polsce, co oznacza ponad 1 milion wydanych posiłków. – *Dzięki udziałowi w tym projekcie wzmocni się rola środowiskowych ognisk wychowawczych i świetlic TPD, których ważnym zadaniem jest dożywianie podopiecznych, ale również wyrównywanie braków w edukacji szkolnej oraz przeciwdziałanie umieszczaniu w placówkach opieki całkowitej* - powiedział podczas konferencji **Wiesław Kołak**, prezes Zarządu Głównego TPD.

Od września podopieczni 50. środowiskowych ognisk wychowawczych i świetlic TPD w całym kraju, pod opieką swoich wychowawców, planują jadłospisy, sporządzają listy zakupów, kupują potrzebne produkty, gotują, nakrywają do stołu; wszystko po to, żeby każdego dnia zjeść zdrowy i smaczny posiłek. Ponadto rozmawiają o witaminach, o wartościach odżywczych marchewki i o tym, jak ważne jest spożywanie każdego dnia śniadania. Do pomocy włączają się także rodzice, którzy gotują razem z dziećmi. Uczą młodzież przygotowywać tradycyjne potrawy, na które przepisy w domach funkcjonują od pokoleń. W rozmowach podkreśla się, że dzieci, które się prawidłowo odżywiają są zdrowsze, lepiej się uczą i z większą pasją rozwijają swoje zainteresowania.

Jolanta Szklarska

Dzieciom trzeba ukazywać wzory wartościowego życia.

Trafić do dzieci i do rodziców

Rozmowa z Moniką Jagodzińską, prezes Zarządu Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Fot. I. Malanowska

Na czym polega specyfika działalności TPD na tak rozległym terytorialnie obszarze, jakim jest Mazowsze?

Ze względu na obszar i zróżnicowaną gęstość zaludnienia na Mazowszu występują różnorodne problemy społeczne wynikające głównie ze stopnia zamożności ludności. Badania prowadzone niedawno określały te różnice jak 1:7, co obrazuje skalę potrzeb i problemów, z jakimi trzeba się mierzyć. Oczywiście najzamożniejsza jest Warszawa, nasze miasto stołeczne wchodzi w skład Mazowsza. Problemy, jakimi się zajmujemy, występują jednak wszędzie - zarówno w mieście, jak i na wsi. Zależy nam na tym, aby wyrównywać szanse życiowe dzieci, bo są one różne w zależności od miejsca zamieszkania, dostępu do kultury i tego przede wszystkim, w jakich rodzinach się wychowują, bo są rodziny niewydolne wychowawczo, biedne, są samotne matki, i my jako Towarzystwo staramy się im przychodzić z pomocą. Mamy niemal sto lat doświadczeń w organizowaniu różnych form opieki nad dziećmi, nawiązujemy do nich, ale i dostosowujemy do aktualnych potrzeb. Nie wszystkie gminy, zwłaszcza te uboższe, wspierają naszą działalność. Wtedy koła TPD, nie mając środków finansowych i lokalowych na prowadzenie stałej placówki, prowadzą działalność na zasadach wolontariackich, organizują imprezy charytatywne, kultywują tradycje, obchodząc na przykład święto Wiosny, topienie Marzanny, Andrzejki czy wystawiając jasełka w remizie strażackiej.

Wiele zarządów TPD prowadzi stałe placówki. W poprzednim numerze „Przyjaciela Dziecka" pisaliśmy o Środowiskowym Ognisku Wychowawczym na warszawskiej Pradze. Placówka ta prowadzi bardzo różnorodną działalność: pomaga w nauce, organizuje wycieczki, imprezy okolicznościowe, są koła zainteresowań, muzyczne, plastyczne, sportowe i inne, a także prowadzone jest dożywianie.

To prawda, tak szeroka działalność jest możliwa, ponieważ praskie władze samorządowe bardzo sprzyjają działalności na rzecz dzieci, ogłaszają konkursy ofert, w których placówki TPD wygrywają. Dobre wyniki przynoszą starania o dotacje, dobrze funkcjonuje także Lokalny System Wsparcia, dzięki temu możliwe jest zorganizowanie rozmaitych dodatkowych zajęć dla dzieci i młodzieży, w tym tak nowoczesnych i modnych jak Zumba czy Sztuki Walk Wschodu. Warto przypomnieć, że organizowanie placówek i zajęć wymaga określonych środków finansowych, a te zdobywa się obecnie poprzez uczestnictwo w konkursach, czyli aplikowanie o te środki. Nie wszędzie spotykamy się ze zrozumieniem dla potrzeb dzieci. Na przykład na warszawskim Ursynowie, będącym dużą i nowoczesną dzielnicą, prowadzimy tylko jedno specjalistyczne ognisko, do niedawna były trzy, później dwie takie placówki. A przecież potrzeby w zakresie działalności opiekuńczej i profilaktyczno-wychowawczej są ogromne w każdym środowisku. Tam, gdzie dzieci i młodzież nie otrzymują atrakcyjnej oferty na spędzanie czasu wolnego, łatwo o zejście na tak zwaną złą drogę, alkohol, narkotyki czy nawet kontakty z grupami przestępczymi. Dysponujemy atrakcyjnymi i sprawdzonymi wzorami zajęć, organizowane są wyjścia na basen, do kina, rozmaitych ośrodków kultury, nie brakuje rozgrywek sportowych czy wycieczek, często również w soboty. Wystarczy zajrzeć do czasopisma „Ognisko" ukazującego się na naszej stronie internetowej, gdzie zamieszczane są korespondencje z ognisk, aby zorientować się, jakiego rodzaju zajęcia są organizowane w tych placówkach.

Na wspomnianej stronie internetowej znajduje się aktualny wykaz placówek prowadzonych przez mazowieckie TPD. Są to nie tylko środowiskowe ogniska wychowawcze.

Najwięcej jest ognisk, ale są też środowiskowe domy samopomocy, ogniska pracy pozaszkolnej, kluby profilaktyki środowiskowej, środowiskowe świetlice edukacyjno-terapeutyczne, koła pomocy dzieciom niepełnosprawnym, warsztaty terapii zajęciowej, a także Ośrodek Adopcyjny. Choćby to wyliczenie pokazuje, jak szeroki wachlarz spraw opiekuńczo-wychowawczych obejmuje działalność TPD na Mazowszu. Na ponad 80 placówek 32 są w Warszawie, pozostałe znajdują sie na całym obszarze województwa. I niezależnie od tego, jak się nazywają, mieszczą się w pojęciu placówek wsparcia dziennego. Poziom ich pracy jest wysoko oceniany zarówno przez rodziców, jak i kontrolujących je urzędników. To wynik starań wykwalifikowanych i oddanych dzieciom osób pracujących w naszych placówkach. Liczy się nie tylko profesjonalizm, równie ważne jest nastawienie emocjonalne, przyjazne zrozumienie okazywane dziecku, wówczas łatwiej o rozwiązanie zadań z matematyki czy zgłębianie tajników działań komputerowych.

Większość naszych podopiecznych potrzebuje pomocy w nauce, toteż w ogniskach dzieci odrabiają lekcje z

pomocą wychowawcy, zaś w większych miastach, gdzie są wyższe uczelnie, dzieciom często pomagają studenci na zasadach wolontariatu, a dotyczy to różnych przedmiotów, nie tylko matematyki, ale także języka polskiego czy angielskiego, w zależności od potrzeb. Rodzice, zapisując dziecko do ogniska, z reguły upewniają się, że otrzyma ono pomoc w nauce, bo jak podkreślają, jest to dla nich bardzo ważne. I trudno się dziwić, ponieważ większość dzieci przychodzi do ogniska z dużymi brakami w nauce, które jednak udaje się wyrównać, toteż praktycznie drugoroczność wśród naszych podopiecznych zostaje wyeliminowana, uczniowie dostają promocje z klasy do klasy, niemało jest takich, którzy osiągają dobre i bardzo dobre wyniki w nauce, kontynuują naukę w szkołach średnich, a nierzadko na wyższych uczelniach. I właśnie o to chodzi, bo wiadomo, że wykształcenie, zdobycie zawodu stanowi podstawę życiowego powodzenia. Słowem - w ognisku robi się wszystko, aby wychowankom umożliwić dobry start do dorosłego życia, zdobycie pracy i założenie rodziny. Pokazujemy różne wzory spędzania czasu, poprzez różne formy działań uczymy, na czym polega wartościowe życie, w ten sposób otwierając wychowankom drzwi do budowania sobie dobrej przyszłości.

Osobny rozdział to działalność TPD na rzecz dzieci niepełnosprawnych.

Mazowieckie TPD może się pochwalić bardzo dobrą działalnością 11 Kół Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej, wśród których, oprócz kół ukierunkowanych na wspomaganie dzieci z niepełnosprawnością ruchową, funkcjonują również koła specjalistyczne, wspomagające na przykład dzieci z alergią, cukrzycą, na diecie bezglutenowej czy bezmlecznej. Prowadzimy też 5 warsztatów terapii zajęciowej dla starszych dzieci i młodzieży, gdzie powstają piękne wyroby ceramiczne, prace plastyczne i inne rękodzieła, które można podziwiać na organizowanych z różnych okazji prezentacjach i kiermaszach, co dowodzi, jak duże zdolności i umiejętności mają dzieci i młodzież poszkodowane niepełnosprawnością; trzeba je tylko umiejętnie rozbudzić i ukierunkować, a zajmujący się nimi opiekunowie i wychowawcy potrafią to wspaniale. W tych pracach duży udział mają również rodzice, wolontariusze i działacze społeczni, bez ich pomocy nie byłoby takich dobrych rezultatów. Obecnie koła uroczyście obchodzą swoje jubileusze, często 30-letniej i dłuższej działalności, podkreśla się wtedy, że dzieci korzystają z rehabilitacji, jeżdżą na wycieczki po kraju i za granicę, uczestniczą w życiu kulturalnym, mają dostęp do nauki, nierzadko kończą studia, uprawiają sport.

Nie zawsze tak było. Co przyczyniło się do tych osiągnięć?

Przede wszystkim determinacja rodziców, którzy chcieli wyprowadzić swoje niepełnosprawne dzieci z zamknięcia w czterech ścianach domu i umożliwić im integrację ze społeczeństwem, ale także zapewnić różnorodne i lepsze formy pomocy. Korzystając ze wsparcia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, rodzice rozwijali samopomocowy ruch na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Ich działalność przyczyniła się do stopniowego usuwania barier architektonicznych, upowszechniania szkół i imprez integracyjnych, coraz lepszego zrozumienia przez społeczeństwo specyficznych potrzeb osób niepełnosprawnych. Podobne dążenia, o czym należy pamiętać, rozwijają się od wielu lat nie tylko na Mazowszu, ale również w innych regionach w kraju.

Mazowieckie placówki TPD i ich podopieczni wspierane są także przez Centrum Działalności Charytatywnej. Na czym ta pomoc polega?

Lokale, zajmowane przez środowiskowe ogniska wychowawcze, trzeba było wyposażyć w niezbędny sprzęt np. krzesła, stoły czy półki, zaś dzieci, przeważnie z biednych rodzin, potrzebowały ciepłej odzieży zimowej, przyborów szkolnych, żywności. Zadaniem Centrum Działalności Charytatywnej, powołanego blisko 20 lat temu z inicjatywy Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego, stało się pozyskiwanie darczyńców zarówno w kraju, jak i za granicą, którzy chcieliby wesprzeć finansowo lub rzeczowo działalność ognisk TPD. Tak zorganizowana pomoc objęła tysiące dzieci, nie tylko w ogniskach, ale również ofiar powodzi. Organizacje charytatywne z Holandii, Danii, Niemiec, Francji i Szwecji przysyłały odzież, żywność, sprzęt rehabilitacyjny, zabawki, przybory szkolne i sportowe, środki czystości, a nawet meble i wykładziny podłogowe, dzięki którym należycie wyposażono pomieszczenia w ogniskach. Centrum, kierowane przez Małgorzatę Boniecką, nawiązało kontakty z wieloma firmami, które do dziś współpracują z TPD, doraźnie bądź systematycznie, takich jak na przykład Bank Żywności SOS. Pomieszczenie na magazyn artykułów pochodzących z darowizn udostępniło na swoim terenie Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów".

Niedawno biuro Mazowieckiego Oddziału TPD przeprowadziło się do nowej siedziby…

Mamy teraz o wiele większy lokal, co ma duże znaczenie ze względu na to, że organizujemy wiele spotkań, konferencji i szkoleń, w których uczestniczy duża liczba osób. Nasze tepedowskie gospodarstwo jest duże i rozprzestrzenione, przyjeżdżają działacze z odległych miejscowości, powinni mieć warunki do swobodnej rozmowy i uczestnictwa w spotkaniach. Chcemy także rozwijać nowe inicjatywy tu na miejscu. Wkrótce zamierzamy uruchomić poradnię psychologiczno – pedagogiczną dla rodziców. Obserwujemy, że dużo rodziców szuka pomocy w rozwiązywaniu różnych spraw rodzinnych, wychowawczych, w relacjach z dziećmi. Musimy na te potrzeby odpowiadać. Potrzebne jest wspieranie rodziców w ich funkcjach wychowawczych. Postęp techniczny, smartfony, komputery z jednej strony wzbogacają nasze życie, z drugiej jednak często zubożają więzi międzyludzkie. A przecież właśnie dobre kontakty rodzinne, przyjacielskie i społeczne są ważne i one decydują o życiowej satysfakcji, a nie kolejne zabawki, urządzenia i gadżety. Nieraz przyczyną trudności bywa brak wiedzy i umiejętności w postępowaniu z dziećmi, w relacjach z innymi domownikami. Czasem wystarcza rozmowa rodzica z psychologiem, aby sprawy rodzinne potoczyły się lepiej, czasem potrzebna jest porada prawna, czy nawet kilka wizyt i to będziemy się starali w naszej poradni rodzicom zapewnić. Chcemy pomagać w budowaniu więzi i poczucia bliskości w rodzinie, uświadamiać rodzicom, jak ważna jest wspólna zabawa z dziećmi, rozmowa, czytanie im książek. Wiele

późniejszych problemów wynika z tego, że dzieci czegoś w domu nie otrzymały np. poczucia bezpieczeństwa, ciepła i bliskości. Potrzebna jest wiedza o tych sprawach, nasza poradnia będzie ją w różnych formach upowszechniać. A naszą działalność postaramy się rozszerzać i wzbogacać w miarę pojawiania się kolejnych potrzeb.

Planuje się również zajęcia dla dzieci…

W naszym biurze będzie klub dla dzieci, gdzie będą się uczyły języka angielskiego, ale równolegle będą organizowane rozmaite imprezy okolicznościowe i uroczystości oraz porady dla rodziców i dzieci. Biuro znajduje się w centrum Warszawy, łatwo tu dojechać wszystkimi środkami komunikacji miejskiej. Lokalizacja ta stanowi dobrą możliwość rozwijania działalności środowiskowej. Mam nadzieję, że poprzez dzieci trafimy również do rodziców, których zaprosimy do udziału w uroczystościach, ale także na prelekcje i zajęcia na tematy pedagogiczne i inne, zależnie od zgłaszanych potrzeb.

Biuro robi wrażenie zakładu pracy. Co chwila słychać rozmowy o przepisach, sprawozdaniach, fakturach. Na czym obecnie polega działalność społeczna?

Podlegamy takim samym rygorom jak każde przedsiębiorstwo. Działamy zgodnie z obowiązującymi ustawami, przepisami, płacimy podatki, składki emerytalne i zdrowotne, odbywają się kontrole, na wszystko, co robimy, mamy dokumenty, jest dział księgowości rejestrujący wydatki, zakupy i wszelkie inne czynności finansowe. A jednocześnie jesteśmy organizacją pozarządową działającą na zasadach non profit, zaś środki finansowe na prowadzenie działalności zdobywamy poprzez konkursy, aplikując o dotacje, pozyskując sponsorów. Jako TPD jesteśmy dobrze oceniani, mamy dobrze wyposażone pomieszczenia, zatrudniamy wykwalifikowane kadry, jesteśmy liczącym się pracodawcą. Wspomagają nas wolontariusze, często są to studenci i emeryci, ponieważ mogą poświęcić trochę swojego czasu na działalność społeczną, jest to jednak najczęściej pomoc doraźna, choć oczywiście cenna. Jest to zrozumiałe, bo kierowanie placówką czy organizowanie kolonii letniej i wielu innych form działalności wiąże się z odpowiedzialnością za ich wykonanie, dlatego wymaga zatrudniania osób o odpowiednich kwalifikacjach w ramach ogólnie obowiązujących przepisów.

Łączenie tylu różnych zadań łatwe na pewno nie jest?

Trzeba być jednocześnie menagerem i działaczem społecznym, a także mieć wyczucie i umiejętność dostrzegania ważnych potrzeb społecznych, potrzebne są także zdolności organizacyjne. W ciągu 14 lat pracy w Zarządzie Mazowieckim TPD poznałam jej różne aspekty, włącznie z kierowaniem od kilku lat warszawskim Ośrodkiem Adopcyjnym. Bezpośrednia współpraca z rodzinami adopcyjnymi pozwala lepiej rozumieć potrzeby rodziców w ogóle, a to dodaje mi energii do prowadzenia działalności w naszym regionie. Wielkim wsparciem są również wieloletnie doświadczenia naszego stowarzyszenia, działającego od początku na rzecz dzieci. Tę misję chcemy kontynuować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **Irena Malanowska**

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koninie

Energia pokoleń

Już po raz kolejny Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Koninie zorganizowało wielką imprezę, w której wzięło udział ponad 400 uczestników: dzieci, rodziców, działaczy społecznych, przedstawicieli miejscowych władz i instytucji oraz licznie przybyłej publiczności. W tym roku impreza w hali „Rondo" odbywała się pod hasłem **„Energia pokoleń – w zdrowym stylu".** W występach brały udział całe rodziny, nawet widzowie, którzy byli zapraszani do wspólnej zabawy i mogli zaśpiewać czy zatańczyć. Młodzieżowa orkiestra górnicza i udział władz samorządowych miasta i powiatu dodatkowo uświetniły imprezę. Występy zespołów były wysoko ocenione przez jury, którego przewodnicząca pani **Elżbieta Barszcz**, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Koninie stwierdziła:

P*rzedstawione prezentacje zasługują na najwyższą ocenę. Zaangażowanie w artystyczną stronę dzisiejszego wydarzenia świadczy o dużej potrzebie integracji i energii pokoleń, którą należy, a nawet trzeba wykorzystać w spajaniu społeczności lokalnych. Z dumą możemy powiedzieć, że przygotowane prezentacje świadczą o potrzebie czerpania energii oraz kultywowania tradycji wśród różnych wiekowo grup społecznych.*

Oprócz występów artystycznych dodatkową atrakcją były stoiska z rękodziełami wykonanymi m.in. przez uczestników zajęć prowadzonych przez TPD, wśród których również są dzieci niepełnosprawne. Nie zabrakło też stoisk z regionalnymi przysmakami.

Krystyna Chowańska, prezes konińskiego TPD, podkreśliła, że tegoroczna impreza jest kontynuacją tradycyjnych turniejów rodzinnych, choć odbyła się pod innym hasłem i w nieco zmienionej formie. – *Nadal jednak w naszej działalności, prowadzonej we wszystkich strukturach TPD* – powiedziała – *ważna jest środowiskowa współpraca pokoleniowa, również w takich dziedzinach jak edukacja kulturalna i zdrowy styl życia. Staramy się tego nauczyć naszych podopiecznych, a efekty w znacznym stopniu zależą od dobrej współpracy wszystkich pokoleń.*

Fot. Archiwum TPD Konin

Opracowała **Irena Malanowska**

Działalność Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na rzecz dzieci niepełnosprawnych

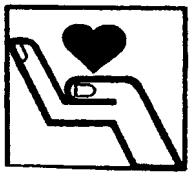

Kochane takie jakie jest

Działalność na rzecz dzieci specjalnej troski została zapoczątkowana na terenie województwa szczecińskiego, a obecnie zachodniopomorskiego, przez grupę rodziców dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym. Postanowili oni zrzeszyć się i w ramach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci rozpocząć walkę o lepszy los dla swych dzieci. Okazją stało się powołanie w 1963 r. przy Zarządzie Głównym TPD Komitetu Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski z możliwością powoływania kół w terenie.

Wstępne zebranie przed założeniem koła w Szczecinie odbyło się 21 kwietnia 1964 r., a zebranie organizacyjne w dniu 3 lipca 1964 r. W dniu tym dziesięciu pierwszych członków złożyło formalne deklaracje i podpisało wniosek o utworzeniu Koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski TPD w Szczecinie, do którego należeli między innymi prof. Antoni Zieliński, Teresa Jaszczerska i Łucja Żmuda.

Zgodnie z założeniem koło postawiło sobie za cel inicjowanie wszelkiej działalności związanej z przywracaniem do życia społecznego dzieci i młodzieży upośledzonej umysłowo, a także ich rehabilitacji, wychowania, nauki, przygotowania do życia i pracy, udziału w życiu kulturalnym oraz wypoczynku. Powstała też konieczność stworzenia właściwej osłony socjalnej dla dziecka niepełnosprawnego i jego rodziny. W tym okresie do realizacji wyżej wymienionych celów nie były przygotowane ani służby państwowe ani społeczne. Rodzice niepełnosprawnych dzieci pozostawali najczęściej osamotnieni w zmaganiach ze swym trudnym problemem.

Wzór do naśladowania

Kiedy w Szczecinie grupa rodziców dzieci upośledzonych umysłowo postanowiła się zrzeszyć, nawet nie przypuszczała, że aż tak wiele spraw uda się zrealizować wspólnym wysiłkiem. **Ich działanie stało się wzorem i początkiem rozwoju ruchów samopomocowych rodziców mających dzieci z inną niepełnosprawnością oraz dzieci chore.** A przecież w momencie powstania koła istniały tylko szkoły dla dzieci lekko upośledzonych i dwa zakłady zamknięte dla znacznie i głęboko upośledzonych, a cała reszta dzieci i młodzieży była „niczyja". Nie zajmowała się nimi już oświata, a jeszcze nie zajmowała się opieka społeczna.

Zawiązanie koła obudziło nadzieje i aktywność rodziców, co uwidoczniło się w szybkim wzroście liczby członków, która w 1964 r. wynosiła 25 osób, w 1974 r. już 227, a w 1987 r. aż 380 osób. Liczba dzieci zarejestrowanych również podobnie wzrosła, pod koniec 1974 r. wynosiła 240 dzieci.

Dzięki staraniom Komitetu Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski przy ZG TPD oraz aktywności kół terenowych, Ministerstwo Oświaty zaczęło zezwalać na tworzenie eksperymentalnych klas i szkół życia. Następnie je zalecało, aż wreszcie wydało formalną instrukcję zobowiązującą terenowe władze oświatowe do ich organizowania. W Szczecinie pierwsze klasy życia przy zwykłych szkołach specjalnych udało się zorganizować dzięki zaangażowaniu władz koła i jego członków już w 1966 r. Powstały klasy: po jednej w szkołach przy ul. Wawrzyniaka i Jagiellońskiej i dwie w szkole przy ul. Strzałowskiej, a w roku 1967 jeszcze jedna klasa w Zdrojach. W roku 1968 Szkoła Podstawowa Specjalna nr 15 przy ul. Strzałowskiej została przeznaczona na szkołę życia i w ciągu paru lat przekształciła się w nią. Jednocześnie uległy likwidacji pojedyncze klasy w pozostałych szkołach specjalnych. W tym czasie podobnie został przeorganizowany Państwowy Zakład Wychowawczy w Tanowie z internatem, głównie dla dzieci z terenu województwa. W latach następnych powstały kolejne dwa takie zakłady. Sukcesem koła było wyjednanie decyzji władz oświatowych o przeznaczeniu od 1971 r. Przedszkola nr 21 w Szczecinie na Przedszkole Specjalne dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym.

Ważne inicjatywy

Oprócz szkół życia i przedszkola, w celu jeszcze lepszego usamodzielnienia życiowego i uspołecznienia dzieci specjalnej troski, koło od 1965 r. zaczęło organizować wypoczynek letni. Najpierw półkolonie zorganizowano w przedszkolu na Głębokim w Szczecinie dla trzydzieściorga dzieci, a następnie w przedszkolu przy al. Wojska Polskiego.

W 1969 r. koło wysłało po raz pierwszy dziesięcioro dzieci na kolonie do Bartoszyc w województwie wrocławskim. Od 1970 r. koło zaczęło organizować własne kolonie. Pierwsze w Tanowie dla 41 dzieci, a od 1973 r. także w Zajezierzu. Oprócz dzieci członków koła na kolonie pojechały również dzieci z PZW będące sierotami naturalnymi lub społecznymi. Od 1973 r. zaczęto organizować zimowiska.

Ponadto koło nie ustawało w wysiłkach, aby pomóc dzieciom, które nie mogły brać udziału w kształceniu w szkołach życia, gdyż pozostawały w domach z powodu schorzeń złożonych. Takich dzieci w ewidencji koła było około czterdzieścioro. Eksperymentalnie zorganizowano dla pojedynczych dzieci zajęcia indywidualne w domach. Pomyślne wyniki zachęciły Zarząd Koła do rozwinięcia szerszej działalności w tym zakresie. Podpisano porozumienie z Wydziałem Pedagogicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Liceum Pielęgniarskim. Te zabiegi nie dały jednak spodziewanych efektów. Dlatego koło własnymi siłami przystąpiło do zorganizowania kursów przysposobienia do wykonywania zawodu. Pierwsze takie kursy odbyły się w 1971 r. i

były powtarzane w latach następnych. Na kurs uczęszczało średnio ok. 40 osób. Dzięki życzliwości spółdzielczości inwalidzkiej w 1971 r. udało się umieścić w zakładzie pracy chronionej spółdzielni „Tęcza" pierwszych ośmiu uczestników tego kursu, a w roku następnym aż 48 osób. Niestety liczba miejsc pracy chronionej nie zwiększała się równolegle do coraz liczniejszych roczników absolwentów szkół życia. Podjęte przez Zarząd Koła próby stworzenia brygad pracy chronionej w przemyśle państwowym nie przyniosły pozytywnych rezultatów.

Praca

Istotnym przełomem w działalności koła było uruchomienie w 1979 r. przez prof. Antoniego Zielińskiego, w części swojego budynku mieszkalnego na „Głębokim", Środowiskowego Domu Samopomocowego „Szczecin-Głębokie". Placówka ta w 1984 r. przekształcona została w Warsztat Pracy Chronionej, zatrudniający początkowo dziewięciu inwalidów upośledzonych umysłowo pod opieką mgr pedagogiki specjalnej Krzysztofa Parchimowicza. W 1986 r. warsztat powiększony został o sąsiednią posesję przy ul. Orzechowej 1. Wysiłkiem członków koła w ciągu 2 lat wybudowano pawilon. W roku 1989 przeniesiono do nowo wybudowanego obiektu Warsztat Pracy Chronionej, zwiększając tym samym zatrudnienie. W warsztacie wykonywano skrzynki lęgowe dla ptaków oraz schrony dla nietoperzy na zamówienie Lasów Państwowych i Komunalnych, Parków Narodowych i Służb Ochrony Wybrzeża. W 1988 r. warsztat wykonał aż 15905 skrzynek i był samowystarczalny finansowo.

W dniu 6 stycznia 1984 r. prof. A. Zieliński, który przewodniczył kołu od jego powstania, zrzekł się tej funkcji z uwagi na wybór do władz Krajowych Komitetu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz Prezydium ZW TPD w Szczecinie. Funkcję przewodniczącej powierzono Barbarze Jaskierskiej, która pełni ją do dziś. Od tego czasu rozpoczął się okres pozyskiwania bazy lokalowej i rozszerzanie działalności w oparciu o stałe formy prowadzone bezpośrednio przez Zarząd Koła.

W wynajętym lokalu przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 7, uruchomiono w 1984 r. Ośrodek Pobytu i Rehabilitacji dla Młodzieży powyżej 18. roku życia. Dzięki tej inicjatywie młodzież mogła być rehabilitowana, a rodzice podjąć pracę zarobkową w czasie, gdy ich dzieci przebywały w ośrodku. Od 1985 r. dzieci i młodzieży z głębszym upośledzeniem zaczęły uczestniczyć w zajęciach pływackich i innych dyscyplinach sportowych, a nawet brały udział w Wojewódzkich Olimpiadach Sportowych. Zaczęto prowadzić następujące regularne W Poradni Usprawnienia Leczniczego przy ul. Św. Wojciecha, rozpoczęły się zajęcia usprawniania ruchowego, ćwiczenia logopedyczne były prowadzone w DK „Wspólny Dom", terapia muzyczna w SP nr 27, organizowano również turnusy rehabilitacyjne. Powstały też samodzielne koła w Stargardzie Szczecińskim i w Pyrzycach.

W 1989 r. koło szczecińskie powołało i prowadziło samodzielnie Ośrodek Rehabilitacyjny dla dzieci i młodzieży w wieku 7–21 lat, które nie kwalifikowały się do żadnych proponowanych systemowo placówek, a więc pozostawały w domu, nie realizowały obowiązku szkolnego i nie były rehabilitowane. W 1991 r. koło usamodzielniło się i uzyskało osobowość prawną; w dalszym ciągu prowadzi różnorodne formy pomocy dzieciom upośledzonym i ich rodzinom, w ramach Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

W TPD wciąż poszukiwano nowych możliwości przychodzenia z pomocą dzieciom „sprawnym inaczej". Na przykład w październiku 1982 r. z inicjatywy lekarz reumatolog dr Alicji Bodych powołano Koło Dzieci Chorych na Gościec Przewlekle Postępujący. W pierwszym okresie działalność koła ograniczała się do zdobywania leków (Voltaren, Feloran itp.) oraz trudno dostępnej żywności, gdyż był to okres obowiązywania kartek żywnościowych. Pierwszą przewodniczącą została Małgorzata Koczalska. Po dwóch latach funkcję tę przejęła Agnieszka Jegieluk i pełni ją do dziś. Przez cały okres działalności duszpasterzem i honorowym członkiem koła jest ks. Marek Kałamarz. Do dnia dzisiejszego czynnie uczestniczy w życiu koła oraz wspomaga je nie tylko duchowo, ale organizacyjnie i finansowo. W roku 1985, kiedy członkowie koła nabrali do siebie zaufania, a także „zaakceptowali" nieuleczalną chorobę reumatyczną swoich dzieci, zorganizowano pierwszy wyjazd 47 osób do Warszawy, do Instytutu Reumatologii, celem konsultacji piętnaściorga najbardziej chorych dzieci. Był to wyjazd ważny nie tylko z punktu widzenia medycznego, ale również poznawczego i wypoczynkowego, ponieważ dzieci ze względu na swoją chorobę nie mogły uczestniczyć w zorganizowanych formach wypoczynku (kolonie, obozy, wczasy rodzinne). Z czasem wspólne wyjazdy rodzinne, członków i sympatyków koła na różne wycieczki, także zagraniczne, wyprawy nad morze, pielgrzymki, stały się jedną z ważnych form pracy koła.

Tradycją stało się organizowanie corocznego balu charytatywnego, z dochodu którego kupowano wózki inwalidzkie, w tym elektryczne, sprzęt rehabilitacyjny, opłacano bądź dofinansowywano wycieczki oraz sanatoria dla dzieci. Dużą pomoc do dzisiaj koło otrzymuje od zakładów pracy oraz sądu, który przekazuje nawiązki sądowe (finansowe) i od osób prywatnych.

Opieka – leczenie – rehabilitacja

Niemal równolegle, w 1983 r., rozpoczęło działalność Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo TPD. Pierwszym przewodniczącym została znana działaczka Koła Dzieci Specjalnej Troski Wanda Butrymowicz, a następnie Zdzisława Marsula. Koło zajmowało się między innymi rehabilitacją dzieci, pozyskiwaniem sprzętu ortopedycznego, dążeniem do likwidacji barier architektonicznych. Ponadto dzieciom niepełnosprawnym ruchowo (leżącym), ale sprawnym intelektualnie, załatwiano indywidualne nauczanie w domu. Koło podejmowało również działania mające na celu propagowanie tolerancji wobec dzieci niepełnosprawnych, by mogły odnaleźć się wśród sprawnych rówieśników, uczęszczając z nimi razem do szkoły. **Koło w swojej działalności w ramach TPD dotrwało do 1994 r., kiedy to usamodzielniło się, uzyskując osobowość prawną. Obecnie funkcjonuje, prowadząc samodzielnie Ośrodek Rehabilitacji Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnych Ruchowo „Tęcza" w Szczecinie, którego przewodniczącym jest Alicja Zołotucho.**

Z czasem powstało Koło Pomocy Dzieciom na Diecie Bezglutenowej, którego działaczem był Andrzej Wyszkowski. Okazało się, że grupa dzieci z zespołem złego wchłaniania (głównie z nietolerancją glutenu zawartego w zbożu) jest drugą pod względem liczebności grupą po upośledzonych umysłowo. Rodzice połączyli swe wysiłki w poszukiwaniu ratunku dla swych ciężko chorych dzieci. Ich wspomnienia dowodzą, że Służba Zdrowia w tym okresie nie rozpoznawała tej choroby i nie była przygotowana do jej leczenia, czasem nawet w instytucjach, od których spodziewano się pomocy, panował brak zrozumienia. Najważniejsze było zdobywanie żywności bezglutenowej, gdyż jej brak zagrażał zdrowiu i życiu chorych dzieci. Skala problemu była duża. Tylko w kole szczecińskim w 1989 było 356 członków. Podobnie było w innych kołach działających w miastach powiatowych województwa.

W początkowym okresie jedynym realnym ratunkiem była pomoc zagraniczna. Ale działacze koła, zdając sobie sprawę, że to nie załatwi problemu, domagali się, aby uruchomiono krajową produkcję żywności bezglutenowej. Dzięki zbiorowym wysiłkom kół w kraju, w tym szczecińskiego, udało się uruchomić w Gdańskich Zakładach Spożywczych produkcję sproszkowanej mieszanki bezglutenowej. Koło zajęło się organizacją wysyłkową żywności na zamówienia członków. Ze względu na wymóg korzystania przez dzieci z żywienia bezglutenowego niedostępne były dla nich przedszkola, obiady w szkole, a także kolonie. Koło zaczęło więc organizować kolonie zdrowotne i wczasy rodzinne, które stały się również platformą wymiany doświadczeń między rodzicami. Z czasem pomoc dzieciom i rodzicom przejęła Fundacja Pomocy Osobom na Diecie Bezglutenowej „Przekreślony Kłos", której udziałowcem został ZGTPD. Żywność bezglutenowa zaczęła pojawiać się w coraz większej liczbie na specjalnych stoiskach w sklepach. Z czasem koło przestało działać, ale niemal natychmiast w 1998 r. z inicjatywy Pomorskiej Akademii Medycznej powstało Koło Dzieci Chorych na Fenyloketonurię.

W 1986 r. powstało Koło Pomocy Dzieciom z Cukrzycą TPD. Pierwszym przewodniczącym została Ewa Niderle. Od 1988 r. funkcję przewodniczącego przejęła Maria Prędka i pełni ją do dzisiaj. Sytuacja dzieci chorych na cukrzycę była dramatyczna. Często cztery razy dziennie musiały otrzymywać insulinę, której permanentnie brakowało, za mało było także strzykawek, igieł, odpowiedniej żywności i odpowiedniej odzieży. Utrudniało to często normalne funkcjonowanie dziecka w życiu codziennym. Rodzice, zorganizowani w koło samopomocowe, prowadzili akcje profilaktyczne, rozpowszechniali wydawnictwa niezbędne przy leczeniu, organizowali kolonie zdrowotne, pogadanki, itp. Rozpoczęli walkę o lepszą insulinę i zaopatrzenie w indywidualne aparaty do pomiaru cukru. W latach 90. koło wraz z kliniką PAM pod kierownictwem prof. Prochorow prowadziło akcję obsługi przez dzieci i rodziców nowych aparatów do wstrzykiwania i pomiaru cukru (glukometrów). Od 2000 r. działacze koła i rodzice zaczęli pozyskiwać indywidualne pompy insulinowe umożliwiające dzieciom w miarę normalne funkcjonowanie wśród rówieśników, przy zachowaniu odpowiedniej diety. Lata następne to zbiórka funduszy na zakup kolejnych pomp dla dzieci. Tylko podczas jednej imprezy plenerowej w 2002 roku udało się zebrać środki na zakup 2 takich pomp dla dzieci. Dzięki staraniu działaczy powstała poradnia zajmująca się dziećmi z cukrzycą. Co roku koło organizuje turnusy rehabilitacyjno-wypoczynkowe w różnych ośrodkach w kraju wspólnie z Krajowym Komitetem Dzieci z Cukrzycą przy ZG TPD. Do tradycji weszły comiesięczne spotkania z rodzicami, prowadzone są szkolenia, odbywa się wymiana doświadczeń rodziców w postępowaniu z dzieckiem chorym, są pokazy sprzętu, konkursy i prelekcje lekarzy.

W końcu 2007 roku w województwie zachodniopomorskim w ramach TPD działało 16 kół samopomocowych rodziców skupiających ponad tysiąc dzieci wymagających specjalnej troski. Warto dodać, że od 1994 roku Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadzi Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Myśliborzu dla dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym, w którym działają: oddział przedszkolny, szkoła życia, gimnazjum oraz internat. Do Ośrodka uczęszcza 26 wychowanków. Ośrodek spotyka się z dużą życzliwością władz gminy oraz powiatu. Dyrektorem Ośrodka od jego powstania jest Piotr Rampała.

Podsumowanie

Minęło już ponad 50 lat działalności Zachodniopomorskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na rzecz dzieci niepełnosprawnych zapoczątkowanej przez działaczy zajmujących się dziećmi z upośledzeniem umysłowym, które, zwłaszcza na początku, były skrywane „przed światem" i których los był w rozwiązaniach systemowych niedostrzegany przez władzę.

Działalność samopomocowa rodziców zrzeszonych w kołach przy TPD spowodowała zrozumienie potrzeb „sprawnych inaczej", ale doprowadziła również do szeregu zmian ustawowych, stworzenia osłon socjalnych, poprawy dostępności do nauki, wychowania i rehabilitacji.

Dzisiaj na ogół nie dziwi juz widok osób na wózku inwalidzkim, uczestniczących w festynach sportowo-rekreacyjnych i integracyjnych. Działacze skupieni w kołach TPD ujawnili i nagłośnili problemy dzieci specjalnej troski, ukazali społeczne znaczenie rozwiązywania tego problemu. Działacze nie tylko inicjowali i mobilizowali do działania instytucje odpowiedzialne za niesienie pomocy niepełnosprawnym, ale sami podejmowali się wypracowania nowatorskich form w zakresie opieki i wychowania, nauki, rehabilitacji, pomocy rodzinie, włączania niepełnosprawnych w normalne życie społeczne i zawodowe oraz kształtowania wobec nich właściwych postaw społecznych. To dzięki nim pozyskano wielu sojuszników, ludzi nauki, oświaty, biznesu, organizacji, instytucji, zakładów pracy, środków masowego przekazu, władz samorządowych i państwowych.

Ruch samopomocowy rodziców skupionych w kołach TPD ma znaczący współudział w uświadamianiu rodzicom, że dziecko „sprawne inaczej" może kochać i być kochane takie jakie jest i może dać radość i szczęście.

Zygmunt Pyszkowski

Mgr Zygmunt Pyszkowski jest prezesem Zachodniopomorskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Szczecinie oraz wiceprezesem ZG TPD.

Materiał został przygotowany dla Komisji Historycznej przy ZG TPD. Skróty pochodzą od redakcji.

MOŻEMY JESZCZE WIĘCEJ!

Małe słowo „jeszcze" zawarte w nazwie projektu mówi o ludziach bardzo wiele; o ich chęci działania, o aktywności i energii oraz o kreatywności, która pozwala dostrzegać potrzeby innych, w tym przypadku dzieci i podejmować pomysłowe działania. Nie ma słów *dosyć* czy *wystarczy*, bo trzeba *jeszcze więcej.*

Tak twórczy klimat cechuje działania **Ośrodka Wspierania Rozwoju Dziecka** prowadzonego przez **Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krakowie**. Ta dynamicznie rozwijająca się placówka oferuje pomoc specjalistyczną skierowaną przede wszystkim do dzieci w wieku od 0 do 10 lat. **Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**, w ramach której działa ośrodek, została założona w 2012 roku w odpowiedzi na dostrzegane przez pracowników Towarzystwa Przyjaciół Dzieci potrzeby rodzin wychowujących dzieci, wymagające specjalistycznych usług diagnostyczno-terapeutycznych. Nazwa „**Możemy jeszcze więcej!**" stanowi nawiązanie do projektu zrealizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krakowie w 2012 roku o nazwie „Możemy więcej", w ramach którego wspólnie z rodzinami wychowującymi niepełnosprawne dzieci angażowano się w działania z zakresu rekreacji w przestrzeni miejskiej oraz poza miastem. Uczestnicy projektu *Możemy więcej!* udowodnili wówczas, że przeszkody stojące na drodze do aktywnego i zróżnicowanego spędzania wolnego czasu, z którymi borykają się na co dzień, są możliwe do pokonania.

Projekt „Możemy jeszcze więcej!", realizowany w poradni w ciągu czterech miesięcy ub. roku, **polegał na zorganizowaniu dla dzieci objętych wczesnym wspomaganiem lub kształceniem specjalnym oraz ich rodzin ponad dwudziestu wyjść do krakowskich instytucji kultury.** Partnerem w realizacji projektu było Stowarzyszenie na rzecz Dzieci Autystycznych **„Zacisze"**.

Fot. K. Wilk

Jeszcze więcej oznacza wiele atrakcyjnych zajęć dla dzieci, zapewnienie im przeżyć rozwijających wrażliwość i wzbogacających wiedzę głównie w dziedzinie kultury. Dzieci uczestniczyły w takich zajęciach i imprezach jak: warsztaty połączone ze zwiedzaniem ekspozycji muzealnych, zabawa kostiumowa dla dzieci, spektakle teatralne i warsztaty teatralne, seanse kinowe, koncerty muzyki klasycznej dla dzieci, warsztaty plastyczne dla rodziców i warsztaty dla dzieci prowadzone przez animatorów, warsztaty rękodzielnicze, warsztaty taneczne, zwiedzanie kulis sceny operowej oraz warsztaty animowane dla dzieci, prowadzone przez pracowników opery. Dzieci odwiedziły Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Etnograficzne, Ośrodek Kultury Europejskiej „Europeum", Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, teatr „Groteska", kino „Mikro", kino „Kika", Operę Krakowską, Filharmonię im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, klubokawiarnię LikeKonik oraz Klub Kultury „Iskierka". Nie trzeba chyba specjalnie dowodzić, jak pozytywnie takie wycieczki oddziaływały na wiedzę, wyobraźnię i wrażliwość dzieci.

W tak zorganizowanych zajęciach chodziło o to, aby dostarczyć podopiecznym i ich rodzinom nowych pomysłów na przyjemne spędzenie jesiennych weekendów, zapewnić możliwie szerokiej grupie dzieci, borykających się z trudnościami w rozwoju, pozytywne doświadczenia związane z kontaktem z kulturą, pokazać , że kultura może być zabawą, zainspirować rodziców do poszukiwania dla siebie i swoich dzieci nowych, nieszablonowych możliwości spędzania wolnego czasu. Ale także o to, aby zainspirować przedstawicieli krakowskich instytucji kultury do poszukiwania nowych możliwości, poszerzania oferty kulturalnej skierowanej do tych dzieci.

Warto podkreślić, że w zajęciach uczestniczyły nie tylko dzieci z placówek TPD, objętych terapią w ramach wczesnego wspomagania rozwoju lub kształceniem specjalnym. Organizatorom udało się znacznie poszerzyć krąg uczestników, dzięki czemu dzieci niepełnosprawne z innych placówek oświatowych również brały udział w projekcie. Dzieciom towarzyszył przeważnie jeden rodzic, a często obecne było także rodzeństwo, czasem cała rodzina, co pokazuje atrakcyjność i potrzebę organizowania takich zajęć. Łącznie w spotkaniach z kulturą uczestniczyło 197 osób, w tym **członkowie 53 rodzin wychowujących niepełnosprawne dziecko.** Dzięki obecności mamy lub taty dzieci czuły się swobodnie, toteż aktywnie, z zainteresowaniem uczestniczyły w zajęciach i zabawach.

Jednocześnie warto podkreślić, że obserwacja zajęć, opinie rodziców i organizatorów stanowią cenne wskazówki dotyczące tego, **w jaki sposób konstruować ofertę kultury skierowaną do rodziny wychowującej niepełnosprawne dziecko**. Istnieje także potrzeba przełamywania różnych uprzedzeń i barier środowiskowych, o czym piszą Autorki przysłanego do redakcji „Przyjaciela Dziecka" materiału:

„Projekt „Możemy jeszcze więcej!" powstał w oparciu o nasze przekonanie, że w pokonywaniu wspomnianych przeszkód można pójść dalej. Dlatego zaproponowaliśmy rodzinom naszych podopiecznych wspólne zaangażowanie się w obszary, które powszechnie postrzegane są jako trudno dostępne dla małych dzieci, a całkowicie niedostępne dla dzieci borykających się z trudnościami w rozwoju. Liczyliśmy na to, że wspólnie udowodnimy sobie i innym, że jest inaczej oraz – że zainspirujemy się wzajemnie do poszukiwania nowych możliwości związanych z korzystaniem z oferty instytucji popularyzujących kulturę wysoką". I dalsze refleksje: „Działania z zakresu edukacji oraz integracji społecznej przynoszą efekty w postaci większej wyrozumiałości wobec szczególnych potrzeb małych niepełnosprawnych odbiorców, jednak wciąż są one niewystarczające. Członkowie rodzin beneficjentów naszego projektu otwarcie wyrażają swoje obawy, związane z nieprzychylnymi lub ciekawskimi spojrzeniami, a nierzadko również komentarzami kierowanymi w stronę ich dzieci oraz ich samych. Paradoksalnie, w szczególnie trudnej sytuacji znajdują się te dzieci, których zachowanie lub wygląd zewnętrzny nie wskazują na pierwszy rzut oka na specjalne potrzeby rozwojowe. Poczucie braku akceptacji i zrozumienia, oskarżające spojrzenia, komentarze i porady wychowawcze związane z zachowaniami niepełnosprawnych dzieci, są jednym z czynników najskuteczniej zniechęcających rodzinę dziecka do podejmowania dalszych prób uczestnictwa w ofercie instytucji kultury. Priorytetem jest zatem **zapewnienie poczucia bezpieczeństwa** potencjalnym beneficjentom organizowanych działań z zakresu animacji kultury".

Z reguły potwierdzają te spostrzeżenia poniższe wypowiedzi rodziców uczestniczących wraz ze swoimi dziećmi w spotkaniach z kulturą:

• Chcemy w imieniu własnym i naszych dzieci podziękować Państwu za możliwość uczestniczenia w tak genialnym projekcie. Dzięki Wam mamy głębokie przekonanie, że przynajmniej raz w miesiącu będziemy w jednym z miejsc, które odwiedziliśmy. Jesteśmy zauroczeni Operą! (…)

• Bardzo dziękujemy za Państwa czas zaangażowanie i wiarę w naszą rodzinę:) Bardzo dziękujemy za poświęcenie, radość którą Panie dają w pracy z naszym Synem. Bardzo dziękujemy za przełamywanie tabu.

• Ogromnie cieszymy się, że podjęli się Państwo organizacji takich spotkań dla naszego dziecka. Choć z różnych przyczyn nie mogliśmy wziąć udziału we wszystkich przedsięwzięciach, bardzo popieramy takie inicjatywy i liczymy na więcej.

• Super projekt. Przyznam, że wcześniej miałam opory, żeby brać Syna w różne miejsca, bo obawiałam się reakcji ludzi, i jego samego, zwłaszcza, że nie wykazywał szczególnego zainteresowania np. działaniami plastycznymi. Po projekcie okazało się, że teatr i wszelkie spotkania z żywym człowiekiem na scenie, to jest to co Tomka bardzo wciąga... Gdyby nie projekt, być może zajęłoby mi więcej czasu odkrywanie tego :) Dziękuję i czekamy na więcej.

• Uważam że projekt okazał się niezwykle udaną inicjatywą, z szeroką i ciekawą ofertą dostosowaną do szczególnych potrzeb dzieci, praktycznie każde z wyjść było dla dzieciaków fantastyczną przygodą i wielkim przeżyciem (zwłaszcza przedstawienia i warsztaty teatralne, koncert na żywo ale też kino czy warsztaty w operze). Organizacja wydarzeń bardzo dobra, łącznie z poczęstunkami uwzględniającymi potencjalne ograniczenia żywieniowe naszych dzieci.

Realizacja projektu oraz opinie rodziców utwierdziły organizatorów w przekonaniu, że istnieje potrzeba stworzenia miejsca w sieci, w którym rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych mogliby odnaleźć informacje na temat spotkań z kulturą dedykowanych czy oferowanych ich rodzinom. W związku z tym została stworzona strona internetową w bezpłatnej domenie, w celu systematycznego publikowania wiadomości dotyczących aktualnej oferty krakowskich instytucji kultury. Strona znajduje się pod adresem: **www.mozemyjeszczewiecej.wordpress.com**

Organizatorzy zachęcają również do dzielenia się informacjami na temat oferty instytucji kultury, dedykowanej dzieciom o specjalnych potrzebach rozwojowych. Będą one publikowane i w ten sposób udostępniane jak najszerszej grupie beneficjentów działań Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Informacje można przekazywać drogą mailową **(info@poradniatpd.pl)** lub telefoniczną **(12 633 84 59)**. Częste kontakty i wspólne działania są potrzebne i cenne w działaniach na rzecz większej aktywności społecznej rodzin wychowujących niepełnosprawne dzieci. Realizatorzy projektu: **Anna Drobny** – dyrektor Poradni, **Anna Krauzowicz** – kierownik projektu oraz **Katarzyna Wilk** – koordynator projektu składają serdeczne podziękowania sponsorom oraz wszystkim osobom, dzięki którym program mógł zostać zrealizowany.

Opracowała I**rena Malanowska**

Specjalistyczna Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna „Ośrodek Wspierania Rozwoju Dziecka" TPD w Krakowie **specjalizuje się we wczesnym wspomaganiu rozwoju dzieci ze stwierdzoną niepełnosprawnością.** Placówka ma obecnie pod stałą opieką kilkadziesiąt dzieci objętych regularną terapią z zakresu wczesnej interwencji terapeutycznej i ich liczba stale rośnie. Prowadzi terapię psychologiczną, pedagogiczną, logopedyczną, rehabilitację ruchową i terapię integracji sensorycznej, poradnictwo specjalistyczne dla rodziców i rodzin wychowujących niepełnosprawne dziecko. Udziela wsparcia nauczycielom i wychowawcom w formie poradnictwa, konsultacji specjalistycznych, coachingu, warsztatów dla rad pedagogicznych i szkoleń.

**Artykuł został opracowany w oparciu o materiał nadesłany przez TPD w Krakowie.*

**Zorganizowanie wyżej opisanej pomocy stało się możliwe dzięki dofinansowaniu, które krakowski oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci otrzymał od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu dotacyjnego „Kultura dostępna". Uczestnictwo w projekcie Możemy jeszcze więcej! było dla jego uczestników całkowicie bezpłatne. W ramach projektu przewidziano również sfinansowanie dojazdu komunikacją miejską do instytucji kultury.*

** W siedzibie Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci z Autyzmem „ZACISZE" działają razem rodzice, terapeuci, wolontariusze, specjaliści, tworząc projekty długofalowo wspierające grupy dzieci, młodzieży i dorosłych z autyzmem, budując samodzielność na całe życie.*

Stowarzyszenie posiada status Organizacji Pożytku Publicznego.

Druga część mojej korespondencji z USA jest kontynuacją publikacji zamieszczonej w poprzednim numerze „Przyjaciela Dziecka", w której omówiłam rolę niektórych organizacji zajmujących się pomocą dziecku i rodzinie w Stanach Zjednoczonych. Tym razem piszę głównie o realizacji procedur adopcyjnych w tym kraju.

Dziecko w amerykańskim systemie prawnym

Korespondencja własna z USA – część druga

Warto przypomnieć, że Stany Zjednoczone są państwem federalnym; podmiotami federacji są stany (jest ich 50). Władza państwowa jest podzielona pomiędzy rząd centralny a rządy poszczególnych stanów. W konstytucji występuje zapis mówiący o domniemaniu kompetencji na rzecz władz stanowych. Uprawnienia obu podmiotów władz spotykają się w kilku dziedzinach: obie władze mogą m.in. nakładać podatki, uchwalać przepisy dotyczące ochrony zdrowia, moralności i porządku publicznego. W praktyce szeroka autonomia stanów oznacza istnienie w USA 56 różnych systemów prawnych, co dotyczy również przepisów adopcyjnych (50 stanów, 6 terytoriów zależnych i osobno traktowany Waszyngton DC – Dystrykt Kolumbia). Jako ciekawostkę warto odnotować również fakt, że stolicami stanów nie są największe, najbardziej znane miasta, lecz mniejsze ośrodki. Dla ilustracji: stolicą stanu Nowy Jork jest Albany (nie Nowy Jork), Kalifornii – Sacramento (nie Los Angeles czy San Francisco), Florydy – Tallahassee (nie Miami). W Stanach Zjednoczonych mieszka ponad 319 mln ludzi, z czego połowa w 9. najludniejszych stanach (Kalifornia, Teksas, Nowy Jork, Floryda, Illinois, Pensylwania, Ohio, Michigan i Georgia). Te dane demograficzne są zgodne ze statystykami adopcyjnymi, bowiem najwięcej dzieci jest adoptowanych właśnie do wymienionych wyżej stanów (w kolejności: Teksas, Kalifornia, Nowy Jork, Floryda, Georgia). Wszystkie podawane dane, o ile nie jest to zaznaczone inaczej, odnoszą się do roku 2015 (z zaznaczeniem, że Amerykanie w celach statystycznych posługują się rokiem podatkowym (*fiscal year FY),* który trwa od 1 października do 30 września, więc dane za 2015 rok odnoszą się do okresu: 1 października 2014 – 30 września 2015.

Popularność adopcji

W roku 2015 Amerykanie adoptowali ponad 50 tysięcy dzieci w ramach adopcji krajowej oraz 5648 dzieci w ramach procedury międzynarodowej (z 89 krajów, najwięcej z Chin, Etiopii, Korei Południowej, Ukrainy i Ugandy). W tym czasie ze Stanów Zjednoczonych w ramach adopcji zagranicznej wyjechało 93 dzieci do Kanady, Holandii i Irlandii; były to adopcje dokonywane głównie przez osoby spokrewnione.

Analizując statystyki przysposobienia zagranicznego (do USA) warto spojrzeć na nie z perspektywy czasu: w rekordowym dla Amerykanów roku 2004 do Stanów Zjednoczonych przywieziono prawie 23 tysiące dzieci. Od tego momentu liczba małoletnich przybywających do USA w wyniku adopcji maleje (porównanie roku 2015 względem 2004 to spadek o 72%). Kraje, z których spadła liczba adopcji, to Chiny, Rosja i Gwatemala. W ciągu ostatnich 10 lat liczba adopcji dzieci chińskich przez rodziny amerykańskie spadła o ponad 70%. Wynika to z ogólnej zmiany polityki chińskiego rządu, który promuje adopcję krajową. Dobitnym przykładem zmiany w myśleniu i planowaniu chińskich władz jest statystyka obrazująca płeć i stan zdrowia adoptowanych do USA dzieci: w 2005 roku 95% stanowiły zdrowe dziewczynki, podczas gdy w 2015 roku 90% wszystkich dzieci stanowili małoletni o specjalnych potrzebach (z czego jedna trzecia to chłopcy). Za spory spadek liczby adopcji odpowiedzialna jest także Rosja (o 34% w ciągu dekady): od 1 stycznia 2013 roku, zgodnie z prawem rosyjskim, obywatele amerykańscy nie mogą adoptować dzieci. Przed wprowadzeniem przez rosyjski rząd tego zakazu, (o podłożu politycznym, związanym z konfliktem na linii Moskwa-Waszyngton), corocznie około 5 tysięcy rosyjskich dzieci znajdowało swoich przybranych rodziców w USA. Wiele amerykańskich par (prawie 200), zostało w ten sposób pozbawionych możliwości kontynuacji rozpoczętych procedur adopcyjnych, a co za tym idzie utraciło prawie „swoje" dzieci. Z kolei dzieci zostały po raz kolejny porzucone, tym razem przez swoich „prawie" adopcyjnych rodziców, co oznaczało przeżywanie ponownej traumy.

W amerykańskim systemie pieczy zastępczej przebywa ponad 400 tysięcy dzieci, z czego tylko nieco więcej niż jedna czwarta może być przysposobiona (107 tysięcy). Raport AFCARS (Adoption and Foster Care Analysis and Reporting System)[1] stwierdza, że w roku 2014 do systemu trafiło ponad 264 tysiące, zaś opuściło pieczę 238 tysięcy dzieci. Średni wiek dziecka w pieczy to 8,5 roku, nieznacznie więcej jest chłopców niż dziewczynek (odpowiednio 52% i 48%). Dzieci, odwrotnie niż w Polsce, przebywają najczęściej w rodzinach zastępczych niespokrewnionych (46%), w spokrewnionych 29%, w placówkach opiekuńczych 8% i 6% w mieszkaniach pod nadzorem, w których zazwyczaj mieszkają osoby upośledzone, niepełnosprawne lub uzależnione. Pozostałe formy opieki to: rodziny preadopcyjne (4%), mieszkania usamodzielnienia, powrót do domu „na próbę" (*trial home visit)* maksymalnie na 6 miesięcy. W tym czasie rodzice opiekują się dzieckiem pod kontrolą służb społecznych, które formalnie odpowiadają za dziecko i w każdej chwili mogą podjąć decyzję o przeniesieniu dziecka do innego miejsca, jeśli jego dobro jest zagrożone.

Wobec wszystkich dzieci przebywających w pieczy zastępczej ustala się plan pracy zakładający w większości sytuacji pracę nad powrotem dziecka do domu (55%) oraz adopcję (25%). Realizacja planu wydaje się optymalna: 51% dzieci wraca do swoich rodzin, 21% zostaje adoptowanych. W Polsce niestety daleko do takich statystyk: z placówek socjalizacyjnych, czyli domów dziecka w 2015 roku do domu wrócił zaledwie co 10 wychowanek (źródło: Informacja Rady Ministrów o realizacji w 2015 roku *Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej*). Średni czas pobytu „statystycznego" dziecka w amerykańskiej pieczy to około roku (dotyczy to ponad 40% małoletnich). Adopcje krajowe, których jest corocznie ok. 50 tysięcy, dokonywane są najczęściej przez rodziców zastępczych: niespokrewnionych (51%), krewnych (32%) osoby obce (14%). Adopcje wewnątrzrodzinne (przysposobienie przez męża/żonę) to 2% adopcji krajowych w USA.

Amerykanie chcący adoptować dziecko w ramach procedury krajowej mogą to zrobić przez państwową lub prywatną organizację. Mają do wyboru kilka następujących dróg:

- Adopcja dziecka przebywającego w pieczy zastępczej: sytuacja prawna małoletnich jest uregulowana, tj. rodzice zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej i małoletni oczekuje na adopcję. Dotyczy to zazwyczaj dzieci starszych.
- Dziecko przechodzi z rodziny zastępczej do adopcyjnej: dziecko zostaje umieszczone u kandydatów najpierw na zasadzie rodziny zastępczej, z możliwością adopcji po uregulowaniu jego sytuacji prawnej. Ryzyko związane z tą formą powierzenia dotyczy zdarzenia, kiedy sytuacja prawna dziecka, mimo upływu czasu, nie zmienia się i tym samym nie ma możliwości jego adopcji. Amerykanie wybierający tę formę bycia rodzicami muszą sobie zdawać sprawę z ryzyka takiego rozwiązania.
- Adopcja niemowlęcia: tą formą przysposobienia zainteresowanych jest najwięcej osób, jednak, podobnie jak w Polsce, kandydatów na rodziców jest więcej niż dzieci. Ta forma powierzenia może być zrealizowana bez pośrednictwa jakiejkolwiek organizacji (ośrodka adopcyjnego), jeśli prawo stanowe na to zezwala (tak jest w większości stanów).

Warto jeszcze wspomnieć, że licencjonowane przez władze stanowe organizacje adopcyjne (działające podobnie jak polskie ośrodki adopcyjne), oprócz realizacji procedur przysposobienia, prowadzą również poradnictwo dla matek rozważających decyzję o oddaniu swojego dziecka do adopcji. Często zdarza się, że prowadzą również domy, w których kobiety w ciąży mogą zamieszkać do czasu rozwiązania. Jeśli matka podejmie decyzję o oddaniu dziecka, ma prawo współdecydowania o tym, w której rodzinie dziecko będzie się wychowywało. Przyszli rodzice przygotowują swoje „portfolio", czyli album ze zdjęciami, w którym opisują siebie, swoją rodzinę, motywację do bycia rodzicami. Pracownik socjalny z organizacji adopcyjnej przedstawia matce kilka takich par i pomaga jej podjąć decyzję o tym, którzy kandydaci są najlepsi dla jej dziecka. Wcześniej kandydaci na rodziców musieli wyrazić zgodę na udostępnienie swoich danych oraz zdjęć. W Stanach Zjednoczonych istnieje bowiem adopcja otwarta, półotwarta i zamknięta.

- Adopcja otwarta: istnieje bezpośredni kontakt między rodzicami naturalnymi i adopcyjnymi, włącznie z udostępnieniem danych osobowych, adresu, kontaktami osobistymi, telefonicznymi itp. Często ta forma adopcji występuje w przypadku przysposobienia dzieci starszych, nastoletnich, które pamiętają swoją rodzinę pochodzenia i chcą pozostawać z nią w kontakcie (np. z rodzeństwem). Ta forma adopcji jest najmniej popularna.
- Adopcja półotwarta: rodzice naturalni otrzymują informacje o dzieciach po przysposobieniu za pośrednictwem licencjonowanych organizacji adopcyjnych. Nie są im udostępnione dane adresowe rodziców adopcyjnych, jednak wiedzą oni, jak rozwijają się ich dzieci.
- Adopcja zamknięta: na tej formie przysposobienia zależy najczęściej rodzicom adopcyjnym, bowiem ich dane, jak i informacje o rozwoju dzieci są chronione i nie udostępnia się ich rodzicom biologicznym. W Polsce w praktyce występuje tylko taki typ adopcji.

Kolejnym elementem odróżniającym postępowanie adopcyjne w Stanach Zjednoczonych od adopcji polskiej jest możliwość adopcji osób dorosłych. Względy, które przemawiają za takim rozwiązaniem, są zwykle następujące:

- zapewnienie możliwości dziedziczenia,
- możliwość adopcji pełnoletnich wychowanków pieczy zastępczej (których sytuacja prawna nie dawała takiej możliwości wcześniej),
- możliwość adopcji dorosłych dzieci współmałżonka.

Fot. Archiwum

Spotkanie w Tupelo (USA) z rodziną, która adoptowała chłopca z Polski

Pośrednictwo organizacji

Amerykanie często korzystają z możliwości adopcji zagranicznej. W tym celu kontaktują się z jedną z licencjonowanych organizacji adopcyjnych, które mają odpowiednie zezwolenia i zgody na pośredniczenie w takiej procedurze. Amerykanie od kwietnia 2008 roku są stroną tzw. Konwencji Haskiej, czyli *Konwencji o ochronie dzieci i współpracy w dziedzinie przysposobienia międzynarodowego* z 29 maja 1993 r. (Polska realizuje zapisy Konwencji od 1995 r.), co nakłada na organy realizujące procedury adopcyjne obowiązek spełnienia wielu wymagań. Przede wszystkim kraje – strony Konwencji powinny dbać o to, by w pierwszej kolejności móc zapewnić dzieciom możliwość wychowywania się w swoim kraju, stąd pierwszeństwo adopcji krajowej nad zagraniczną. Poza tym, w przypadku przysposobienia związanego ze zmianą miejsca zamieszkania dziecka oby-

dwa kraje, powierzający i przyjmujący dziecko, muszą się na to wcześniej zgodzić. Rodzice muszą spełniać wymogi adopcyjne obydwu krajów (np. w zakresie wieku, szkolenia, dochodów). Licencjonowane organizacje adopcyjne pomagają w zgromadzeniu niezbędnych dokumentów, przygotowują przyszłym rodzicom wywiad środowiskowy, tzw. *home study*, który jest podstawą uzyskania zezwolenia na adopcję dziecka czy kilkorga dzieci z konkretnego kraju.

Organizacje mają prawo pobierać wynagrodzenie za pomoc w procesie adopcyjnym, ich opłaty i honoraria różnią się w zależności od kraju, do którego wybierają się rodzice po swoje dziecko (różne są bowiem wymagania poszczególnych państw w zakresie gromadzonej dokumentacji i szkolenia kandydatów). Finanse organizacji są jawne i średni koszt procedury adopcyjnej w każdym kraju można sprawdzić na stronie internetowej Departamentu Stanu. W przypadku adopcji dziecka z Polski rodzina musi liczyć się z kosztami ok. 20 tys. dolarów (bez kosztów podróży i pobytu w Polsce). Wszelkie opłaty, zawierające także koszt obowiązkowej opieki postadopcyjnej, rodzina ponosi w USA. Może jednakże liczyć m.in. na ulgi podatkowe w sytuacji dokonania przysposobienia. Adopcja w Polsce jest bezpłatna.

Dzieci z Polski

Amerykanie są drugą najliczniejszą grupą narodowościową adoptującą dzieci z Polski (po Włochach). W 2015 roku 60 polskich dzieci znalazło swój nowy dom w USA. Były to zazwyczaj dzieci młodsze, lecz zdrowotnie i genetycznie obciążone. Do USA trafiło także klika licznych rodzeństw (4 i 5-osobowych). Kandydaci z USA pytani o motywację adopcji z Polski podają, że nasz kraj jest im dobrze znany, mają licznych przyjaciół i znajomych z polskimi korzeniami. Wspominają także o przejrzystej i przewidywalnej procedurze adopcyjnej oraz dobrze przygotowanej dokumentacji dzieci.

Rodzice, którzy adoptowali dzieci z Polski, są w znakomitej większości zachwyceni swoimi pociechami: są dumni z ich osiągnięć szkolnych, sportowych i innych (świetny film o sławnym futboliście Adamie Griffiths adoptowanym z Polski w wieku nastoletnim można znaleźć pod adresem: http://www.espn.com/video/clip?id=13574148). Dzieci szybko uczą się języka, nawiązują relacje z rówieśnikami, udzielają się w lokalnych społecznościach i kościołach. Rodzice są dumni, że mają polskie dziecko, dbają o jego wychowanie w duchu poszanowania jego korzeni, celebrują polskie święta, niektórzy wstępują nawet do zespołów wykonujących polskie tańce ludowe (np. Polish Harmony Folk Ensemble). Nam, specjalistom z polskich ośrodków adopcyjnych, nie pozostaje nic innego jak w dalszym ciągu dobrze wykonywać swoją pracę, powierzać dzieci najlepszym możliwym kandydatom oraz spokojnie oczekiwać na raporty postadopcyjne, których lektura jest najprzyjemniejszą częścią naszej pracy.

Izabela Rutkowska
adopcja@osrodekadopcyjny.pl

1 U.S. Department of Health and Human Services, Administration for Children and Families, Administration on Children, Youth and Families, Children's Bureau, www.acf.hhs.gov/programs/cb Preliminary Estimates for FY 2014 as of July 2015 (22),

Wykłady prof. Tomasza Arciszewskiego

Nauczanie sukcesu

Kreatywność, edukacja sukcesu - tym tematom były poświęcone wystąpienia i wykłady prof. Tomasza Arciszewskiego, który w październiku i listopadzie br. był gościem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy, Warszawie i „Helenowie".

Mieszkający w USA prof. Arciszewski jest wnukiem Tomasza Arciszewskiego, wybitnego polityka oraz działacza społecznego w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Był bliskim współpracownikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, który podopiecznych ośrodka w „Helenowie" nazywał *dziećmi Tomasza.* Do roku 1939 przewodniczył Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci (taką nazwę początkowo nosiło TPD), którego był współtwórcą.

Prof. Tomasz Arciszewski (wnuk) uważa, że wczesne nauczanie kreatywności i umiejętności odnoszenia sukcesów to klucz do przyszłości. Co więcej – należy podejmować świadome wysiłki w celu kształtowania kreatywnych postaw wśród dzieci i młodzieży już od najmłodszych lat.

W swojej książce „Edukacja sukcesu. Jak kształcić twórczych inżynierów" pisze, że inteligencja twórcza nie jest genetycznie uwarunkowana, lecz możliwe jest jej rozwijanie i nauczanie postaw twórczych i innowacyjnych. Warto podkreślić, że w książce Profesora znajdą ciekawe treści nie tylko inżynierowie czy przedsiębiorcy pragnący poszerzyć swoją wiedzę o innowacyjności, ale również pedagodzy i wychowawcy, którzy na co dzień pracują z dziećmi i młodzieżą. Wokół tych treści, bogato ilustrowanych przykładami z historii, socjologii i psychologii oraz biografii wybitnych ludzi, osnuty był wykład prof. Arciszewskiego wygłoszony 3 listopada br. w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów".

Warto przypomnieć, że prof. Tomasz Arciszewski w ubiegłym roku wziął udział w uroczystości odsłonięcia kamienia pamiątkowego poświęconego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w „Helenowie", co dokumentuje artykuł i fotoreportaż w „Przyjacielu Dziecka" nr 7–12/2015.

Irena Malanowska

Tomasz Arciszewski, Edukacja sukcesu. Jak kształcić twórczych inżynierów, Wydawnictwo Politechniki Świętokrzyskiej, Kielce 2012.

Fot. I. Malanowska

Wręczenie prof. T. Arciszewskiemu odznaki „Przyjaciel Dziecka". Dekoracji dokonuje prezes ZG TPD W. Kołak

Jak wychować dziecko bez bicia? Pytanie nie jest bezzasadne, ponieważ wciąż wielu rodziców stosuje bicie jako, w ich mniemaniu, skuteczny instrument wychowawczy.

Wychowanie bez przemocy

Z monitoringu prowadzonego przez Rzecznika Praw Dziecka wynika, że około jedna trzecia Polaków nadal aprobuje bicie dzieci w wychowaniu. Ciekawe, że aż dwie trzecie badanych nie widzi niczego złego w stosowaniu klapsów, uważając, że klaps to nie jest bicie. A przecież klapsy jak najbardziej są karą cielesną, czyli przemocą, naruszaniem godności dziecka oraz wyrazem bezradności rodziców, którzy uważają, że inaczej nie da się wychowywać. Wystarczy bywać na placach zabaw, by zaobserwować, jak często klapsami reaguje się, gdy dziecko jest „niegrzeczne".

Skąd bierze się to bardzo powszechne w społeczeństwie przeświadczenie, że wychowanie bez bicia i kar się nie sprawdza? Domyślam się, dlaczego tak się dzieje. Bo też byłam bliska dojścia do takiego wniosku.

Kiedy dziecko rozkazuje

Wychowaliśmy z mężem dwóch synów. Starszego do pewnego momentu w sposób tradycyjny, drugiego nigdy nie uderzyliśmy i nie ukaraliśmy. Młodszy syn Marcin – uroczy, miły i pełen energii – niepostrzeżenie, z uśmiechem, przejmował władzę w domu. Niewiele brakowało, aby się to skończyło bardzo źle dla nas i dla niego.

Prawda jest taka, że dzieci wychowywane przez rodziców, którzy w prosty sposób stosują narzucony odgórnie nakaz „nie bij" i „nie karz", zwykle przejmują władzę w domu. A wtedy, wbrew pozorom, życie wcale nie staje się proste i miłe – i to nie tylko dla rodzica. Dziecko nie jest na tyle silne, aby bez szkód nieść przez całe dzieciństwo ciężar władzy. Dziecko rządzące jest dzieckiem krzywdzonym, podobnie jak karane i bite, choć kara nie jest fizyczna; ono żyje w ciągłym zagrożeniu, rośnie i dojrzewa w przekonaniu, że nie może liczyć na nikogo, bo wszyscy jego bliscy są słabi. Ci, którzy mieli go chronić do czasu aż dorośnie, czyli rodzice, okazują się słabsi od niego, skoro pozwalają sobą rządzić. Spełniają każdą jego zachciankę i na pewien czas wraca do domu spokój. Jest to spokój pozorny, bo nie ma dziecka, które zniesie bez szkód dla siebie przekonanie, że skoro rodzice mu we wszystkim ulegają, to jest ono odpowiedzialne za wszystkich, których kocha. Przy każdym poważniejszym kłopocie jest przekonane, że czegoś nie dopilnowało. Ale nie potrafi się zwrócić się o pomoc do rodziców, którzy mu się podporządkowują. Uległość rodziców rodzi brak zaufania, dziecko myśli, że nie są oni w stanie mu pomóc, czy to doraźnie, czy rozwiązując jakiś problem.

Agresja i strach

Rodzice rządzących dzieci nieraz mówią: „Pozwalam mu decydować, bo ono lubi rządzić. To jest dobre, dziecko musi się uczyć dorosłego życia. Widocznie ma charakter przywódcy, nie zamierzam go łamać".

Z czasem dopiero dostrzegają, że takie podejście do wychowywania wcale nie jest dobre. Z ich ukochanym dzieckiem dzieje się coś złego. Pojawia się agresja, jak u małego pieska, który jest agresywny, bo się przeraźliwie boi. Warto wiedzieć, że agresja nie jest świadectwem odwagi, lecz strachu. Dziecko rządzi wrzaskiem, rozkazami, głośnym domaganiem się. A jednocześnie się boi.

Bezpieczna przystań

Czy jest wyjście z tej sytuacji, dobre rozwiązanie dla dziecka i zarazem całej rodziny? Oczywiście, że jest. Rodzic powinien przejąć w domu rządy. Łagodnie, ale stanowczo i zdecydowanie: bez bicia, kar, agresji i strachu. Powinien stać się dla dziecka opoką, bezpieczną przystanią i wzorem, ale także partnerem; spokojnym, zdecydowanym, silnym wewnętrznie rodzicem, który potrafi swoją postawą przekonać dziecko, że może dorastać spokojnie, że w domu i przy rodzicach jest w każdej sytuacji bezpieczne.

Dziecku można i trzeba stawiać różne wymagania, ale zawsze takie, które będzie w stanie spełnić. Jednak czasem dziecku może się coś nie udać, coś zrobi źle. Mądry rodzic wtedy nie karze, nie wywołuje poczucia winy, ale spokojnie wyjaśnia, na czym polega błąd. Mówi, czego oczekuje i jak naprawić popełniony błąd, co nie jest karą, tylko wykonalną konsekwencją. Dziecko np. powinno wytrzeć rozlane mleko, umyć szklankę, wykonać laurkę dla kogoś, komu zrobiło przykrość. Ważne przy tym jest, aby rodzic był konsekwentny, co oznacza, że musi dopilnować, żeby dziecko naprawiło swoje błędy, ale robi to bez krzyku i karcenia.

Mądry rodzic pamięta, że błędy każdemu się zdarzają i dziecko także ma do nich prawo. Wie też, że jeśli dziecko ponosi konsekwencje swoich błędów, czyli stara się je naprawić, to tym samym się uczy, jak postępować w różnych sytuacjach, a to jest właśnie przygotowanie do samodzielnego życia. Czasem takie postępowanie wymaga czasu i cierpliwości, ale w efekcie cel wychowawczy zostaje osiągnięty, i

Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy art. 96 stanowi: „Osobom wykonującym władzę rodzicielską oraz sprawującym opiekę lub pieczę nad małoletnim zakazuje się stosowania kar cielesnych". Artykuł ten został dodany do KRiO 1 sierpnia 2010 roku.

* * *

Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że około 93 proc. dzieci ma przynajmniej jednego rodzica, który akceptuje kary cielesne. A to oznacza, że gdy widzisz 10 dzieci, to aż 9 z nich najprawdopodobniej zna klapsy z własnego doświadczenia.

to bez przymusu i strachu. W dodatku dziecko ma poczucie, że jest kochane, mimo popełniania błędów. Jednocześnie nauczy się nowych zasad postępowania po prostu dlatego, że stosowanie się do nich jest wygodniejsze, bo nie trzeba poświęcać czasu i wysiłku na ponoszenie konsekwencji, czyli naprawianie błędów. Nauczy się również respektować polecenia i decyzje rodzica, który stanie się dla niego szanowanym autorytetem. Dziecko więc będzie go postrzegało jako silnego, mądrego i przewidywalnego opiekuna.

Nie było łatwo

Marcin rządził nami do ósmego roku życia, z rozkosznym urokiem. Wydawał się szczęśliwy i zadowolony, dopóki nie poszedł do szkoły. Wtedy dopiero było widać, że coś niedobrego z nim się dzieje. Okazało się, że ma ADHD, co się ujawniło, ponieważ swój strach wyrażał bardzo wyraźnie, więc nie pozwolił nam tkwić w przekonaniu, że wszystko jest w porządku i jakoś się ułoży.

Wiedziałam, że trzeba pomóc zarówno jemu, jak i nam rodzicom. Zainteresowałam się wtedy terapią behawioralno-poznawczą, w której ważne są „zasady i konsekwencje" oraz kładącą nacisk na to, aby być silnymi rodzicami. Nie było nam łatwo się zmienić, ale udało się, pomimo sytuacji trudniejszej niż w przypadku innych dzieci (bez ADHD). Pomogliśmy naszemu synowi, ale wymagało to zrozumienia, że **zakaz bicia nie oznacza pozwalania na wszystko i braku egzekwowania pewnych zachowań i obowiązków**. Dotarło do nas, że aby relacje z dziećmi stały się prawidłowe, musimy przejąć i utrzymać stery domowego porządku.

Z tego, co wyżej napisałam wynika, że do przestrzegania i stosowania w praktyce zakazu bicia dzieci potrzebna jest wiedza o tym, jak wychowywać inaczej, skuteczniej i bez agresji. Obecne przepisy, ze wszech miar zresztą słuszne, zabierają rodzicom przestarzałe instrumenty uważane za wychowawcze, które stosowali przez całe pokolenia nasi przodkowie, dlatego musimy dać rodzicom coś w zamian, uświadomić, że istnieją inne, lepsze metody wychowawcze. Wokół takich zadań powinny się koncentrować starania organizacji działających dla dobra dzieci, edukatorów i samych rodziców. Są to zadania bardzo ważne i pilne.

Dorota Zaborowska
TPD w Koszalinie

Akcja letnia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w 2016 roku

Wakacje dla dzieci z miast i wsi

Podczas tegorocznych wakacji oddziały Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w całym kraju, podobnie jak w poprzednich latach, zorganizowały różne formy wypoczynku dla dzieci i młodzieży, mieszkających zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich, a także dla dzieci niepełnosprawnych i przewlekle chorych.

W koloniach wypoczynkowych, obozach sportowych, językowych i innych w kraju i za granicą wzięło udział, w **208 turnusach** wyjazdowych form wypoczynku, łącznie **9981 uczestników**, a więc o prawie **2 tys. więcej** niż rok wcześniej.

Fot. TPD w Legionowie

W **turnusach rehabilitacyjnych**, których TPD zorganizowało **41,** wzięło udział **1662 niepełnosprawnych uczestników.**

Łącznie TPD zorganizowało w tym roku **249 turnusów** różnorodnych form wyjazdowych dla **11643** dzieci i młodzieży. Odbywały się także wycieczki krajoznawcze, wyjazdy integracyjne i terapeutyczne oraz biwaki. Razem było **78** małych form wypoczynku dla **1950** uczestników.

W **stacjonarnych akcjach wypoczynkowych** w miejscu zamieszkania wzięło udział ogółem **11 579 osób,** w tym **9643** w miastach**,** gdzie w ramach akcji **„Lato w Mieście"** zorganizowano **275 turnusów** i na wsi, gdzie w ramach akcji **„Lato na Wsi"** zorganizowano **78 turnusów z 1936 uczestnikami.** W porównaniu z rokiem 2015 **liczba uczestników stacjonarnych form wypoczynku wzrosła aż o 30% .**

Liderem, jeśli chodzi o obozy i kolonie dla dzieci i młodzieży, podobnie jak w zeszłym roku, był **Dolnośląski Oddział Regionalny TPD**, który zorganizował 46 turnusów dla 2644 uczestników, następne w kolejności były oddziały; **podlaski** – 30 turnusów dla 1672 uczestników i **podkarpacki** – 28 turnusów dla 1506 uczestników. **Podkarpacki Oddział Regionalny TPD** zorganizował ponadto najwięcej turnusów rehabilitacyjnych, było ich 17 dla 673 uczestników.

Z kolei **Zachodniopomorski Oddział Regionalny TPD** zajął pierwsze miejsce w organizowaniu stacjonarnej akcji wypoczynkowej, prowadząc 62 turnusy „Lata w Mieście" dla 1240 uczestników oraz 63 turnusy „Lata na Wsi" dla 1260 uczestników.

Jolanta Szklarska

XIII RAJD INTEGRACYJNY KOŁA POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ TPD W WAŁBRZYCHU

Piękno Pomorza Zachodniego

To już tradycja, że co roku wyjeżdżamy na rajd, w ramach którego poznajemy piękno i uroki naszej Ojczyzny.

Rajd Integracyjny „Pomorze Zachodnie – 2016", zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej w Wałbrzychu odbył się w dniach od 28 maja do 4 czerwca br. Wzięło w nim udział 46 osób, w tym 24 osoby niepełnosprawne, a wśród nich **6 osób na wózkach.** Jak co roku dofinansowały nas: Gmina Wałbrzych oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Wałbrzychu ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. A oto relacja z przebiegu rajdu.

Dzień pierwszy. Z Wałbrzycha wyjechaliśmy w sobotę o godz. 6^{00} w kierunku Rewala. Trasa liczyła 470 kilometrów. Po drodze zatrzymaliśmy się w Świebodzinie, gdzie znajduje się największy na świecie (36 metrów wysokości) pomnik Chrystusa Króla. Widoczny już z daleka robi ogromne wrażenie. Podziwialiśmy również ładnie zagospodarowany teren wokół niego: alejki, drzewa, krzewy, dużo zieleni. W pobliżu ujrzeliśmy Dom Pielgrzyma z częścią usługowo-gastronomiczną, gdzie mogliśmy odpocząć i posilić się przed dalszą podróżą. Na miejsce dojechaliśmy o godz.16^{30}. Rewal przywitał nas pięknym słońcem. Bazą naszego rajdu był położony na samym klifie Ośrodek Kolonijno-Wczasowy „Perła". Pokoje okazały się przytulne i przestronne: dla wózkowiczów na parterach, pozostali uczestnicy naszego rajdu zamieszkali na I i II piętrze z widokiem na morze. Po zakwaterowaniu i krótkim odpoczynku spotkaliśmy się na pysznej obiadokolacji. Następnie udaliśmy się na odległą o zaledwie 100 metrów plażę, aby przywitać się z Bałtykiem.

Dzień drugi. Po śniadaniu poszliśmy spacerkiem do miejscowego kościoła na mszę św. Później mieliśmy czas na rozejrzenie się po uliczkach i budynkach Rewala. Po obiedzie kontynuowaliśmy zwiedzanie tej miejscowości. Byliśmy na tarasie widokowym ulokowanym przy głównym zejściu na plażę. Będąc tam, warto odwiedzić także Aleję Zakochanych z ławeczką Romea i Julii, Aleję Różaną oraz Pomnik Rybaka znajdujący się niedaleko bazy rybackiej. O wszystkich zwiedzanych miejscach ciekawie opowiadał nam nasz przewodnik. Po podziękowaniu mu za poświęcony nam czas i ciekawe opowieści, utrudzeni, ale pełni wrażeń, wróciliśmy do ośrodka na kolację.

Dzień trzeci. Pojechaliśmy do Kołobrzegu, uzdrowiska o niezrównanym uroku i bogatej historii, położonego nad morzem oraz u ujścia rzeki Parsęty w sąsiedztwie lasów, złóż borowiny, a także terenów bagienno-wodnych, które zapewniają schronienie wielu rzadkim gatunkom zwierząt i roślin. Najpierw z kołobrzeskiego portu popłynęliśmy statkiem w 40-minutowy rejs po Bałtyku. Pogoda była świetna, słoneczna, delikatnie powiewał wietrzyk, fale przyjemnie bujały statkiem. Po rejsie poszliśmy na spacer wzdłuż wybrzeża w kierunku mola. Po drodze widzieliśmy latarnię morską oraz Pomnik Zaślubin Polski z Morzem. Potem pospacerowaliśmy trochę po molo, po deptaku i ruszyliśmy do autokaru. Pozostałe miejsca w Kołobrzegu zwiedziliśmy patrząc przez okna autokaru i słuchając opowieści Pana Przewodnika. Popołudnie po obiedzie spędziliśmy na plażowaniu i spacerach. A wieczorem po kolacji odbyła się zabawa przy muzyce.

Dzień czwarty. Przed południem połowa grupy pojechała na wycieczkę ciuchcią „Retro", do której wsiedliśmy pod ośrodkiem i razem z przewodnikiem pojechaliśmy malowniczą trasą do Niechorza. Po drodze zatrzymaliśmy się przy zabytkowej latarni morskiej, o której usłyszeliśmy wiele ciekawych rzeczy od przewodnika. Następnie pojechaliśmy do Niechorza, gdzie spacerując zwiedziliśmy tę miejscowość. Każdy miał czas na zakupy pamiątek, lody, itp. Do ośrodka wróciliśmy na obiad. Po obiedzie czas wolny, każdy robił to na co miał ochotę. Większość spędziła czas nad morzem. A po kolacji mieliśmy wieczorek taneczny w kawiarni ośrodka.

Fot. A. Piątek

Wsiadamy do autokaru

Dzień piąty. Po śniadaniu pojechaliśmy do Wolińskiego Parku Narodowego, a następnie z parkingu poszliśmy spacerkiem (około 1,5 km) do zagrody pokazowej żubrów. Tam oprócz samych władców puszczy żyją także inne zwierzęta, na przykład osłabione, osierocone bądź chore sarny i dziki. Zagroda zajmuje 28 ha, z czego żubry mają do swojej dyspozycji wybieg o powierzchni 20 ha. Zwierzętami opiekują się pracownicy Wolińskiego Parku Narodowego. Pogoda była piękna,

Fot. A. Piątek

Spacer w Rewalu

więc przebywanie w tym prastarym lesie i oddychanie czystym, zdrowym powietrzem było wielka przyjemnością. Po tych przyrodniczych doznaniach wróciliśmy do autokaru i pojechaliśmy do centrum Międzyzdrojów. Spacerowaliśmy w Parku Uzdrowiskowym, Aleją Gwiazd, po promenadzie, plaży i oczywiście po molo. Był też czas wolny, więc każdy mógł go spędzić jak chciał.

Po odpoczynku ruszyliśmy w dalszą drogę. Po drodze była Wapnica, w której Niemcy eksperymentowali z pociskami V3 mającymi na celu niszczenie alianckich miast. I znów zatrzymaliśmy się, tym razem nad niezwykłym Jeziorem Szmaragdowym w Puszczy Bukowej, które powstało w latach 20. XX wieku poprzez zalanie kopalni kredy. Dzisiaj jest to przeurocze miejsce na spacer i wypoczynek. W tawernie nad jeziorem zjedliśmy pyszne kiełbaski z rożna – smakowały jak nigdy. Po posileniu się i spacerku nad jeziorkiem ruszyliśmy w drogę powrotną. Mieliśmy szczęście, bo jak tylko wsiedliśmy do autokaru rozpętała się solidna burza. Jednak Rewal przywitał nas cudownym słońcem, a nasz ośrodek bardzo smaczną obiadokolacją. Wieczorem jak zwykle bawiliśmy się na wieczorku tanecznym.

Dzień szósty. Najpierw pojechaliśmy do Trzęsacza, gdzie zwiedziliśmy ruiny gotyckiego kościoła wybudowanego pośrodku wsi na przełomie XIV i XV wieku w odległości prawie 2 km od morza. Kościół na początku należał do katolików, lecz po reformacji został kościołem ewangelickim do końca swych dni. Procesy abrazyjne spowodowały, że brzeg morski nieustannie zbliżał się do budowli. Ostatnie nabożeństwo odprawiono w kościele 2 marca 1874 roku. Wyposażenie świątyni przewieziono do katedry w Kamieniu Pomorskim, a część zabytkowego tryptyku można obejrzeć w rewalskim kościele. W 1901 roku zawaliła się pierwsza jego część. Dziś pozostał jedynie fragment południowej ściany. W latach 2001–2002 przeprowadzono intensywne prace nad zabezpieczeniem ruin przed sztormami, które są jedyną tego typu atrakcją turystyczną w Europie. Pospacerowaliśmy także po nowej platformie widokowej. Przejechaliśmy przez Pustków, gdzie atrakcją jest wspaniały krzyż, taki sam jak na Giewoncie. Następny na naszej trasie był Kamień Pomorski, który zafascynował nas prastarą, romańsko-gotycką katedrą z XII–XIV w., odrestaurowaną w latach 30. XX w., z bogato wyposażonym wnętrzem: m.in. chrzcielnicą z XIII w. gotyckim tryptykiem ołtarzowym, barokowymi organami z 1699 r., amboną z 1683 r. Przyglądaliśmy się także z zainteresowaniem ogromnemu drzewu, którym była licząca prawie 400 lat tuja. Wysłuchaliśmy również wspaniałego koncertu organowego wykonanego specjalnie dla nas. Z kolei poszliśmy przez Rynek na nabrzeże Zalewu Kamieńskiego, nad którym leży miasto. Tam odpoczęliśmy, jedząc lody i obserwując polujące na ryby czaple i inne ptaki. Znowu mieliśmy szczęście i przed deszczem zdążyliśmy wsiąść do autokaru. Wróciliśmy do Rewala, gdzie było słonecznie. Zjedliśmy obfity i smaczny obiad, po którym większość udała się nad morze.

Dzień siódmy. Uczestnicy rajdu, którzy nie byli w Niechorzu, bo się nie zmieścili do pojazdu, pojechali tam znaną nam już ciuchcią „Retro". Pozostali prawie cały dzień mieli do swojej dyspozycji. Po obiedzie o godzinie 16^{00} zorganizowano w ośrodku grill z kiełbaskami i kaszankami oraz zabawę taneczną, do której przygrywał zespół muzyczny. Po kolacji był dalszy ciąg wieczorku tanecznego.

Dzień ósmy. Powrót do domu. Po śniadaniu i zabraniu suchego prowiantu na drogę poszliśmy się spakować, a potem jeszcze raz spojrzeć na morze, trzeba było się pożegnać z naszym pięknym Bałtykiem. Na koniec pożegnaliśmy się z przemiłymi gospodarzami naszego ośrodka i ruszyliśmy w drogę. Podróż minęła nam bardzo miło i szybko na wspominaniu tego, co nas przez ten tydzień spotkało. Tylko żałowaliśmy, że tak szybko ten czas minął. Bez żadnych przygód dotarliśmy do Wałbrzycha o godzinie 18^{30}.

* * *

To był bardzo udany rajd. Dopisała pogoda, były piękne widoki i obiekty do zwiedzania, a także sporo czasu spędzaliśmy na plaży. Zwykle chodziliśmy tam po śniadaniu, drugie wyjście było obowiązkowo wieczorem. Cudownie było, był to czas jeszcze przed sezonem, więc nie było tłumów ludzi. Wzorowo sprawiła się boguszowska firma przewozowa „Mabo". Wszędzie spotykaliśmy się z bardzo ciepłym i życzliwym przyjęciem. Wszystkim, z którymi spotykaliśmy się podczas rajdu, bardzo dziękujemy, szczególnie naszej miłej i gościnnej szefowej ośrodka „Perła" Pani **Janinie Sapała.**

Za pomoc w organizacji rajdu serdecznie dziękujemy Panu Prezydentowi Wałbrzycha **Romanowi Szełemejowi,** pracownikom **UM Biura Kultury Fizycznej, Sportu i Spraw Społecznych,** Pani Dyrektor **MOPS Grażynie Urbańskiej** wraz z wszystkimi pracownikami.

Antoni Piątek
Organizator i uczestnik XIII Rajdu

Zaopiekowali się obcymi chłopcami, pomagali im i chcieli uzbierać dla nich w banku, jak już dorosną, środki finansowe na start życiowy. Załatwienie tego okazało się jednak niemożliwe.

Historia przez życie napisana

W pewnym miasteczku mieszkała pani Zofia, samotna emerytowana nauczycielka. Pewnego dnia w jej życiu pojawił się mężczyzna, w którym dostrzegła bratnią duszę, bo interesował się losem dzieci z rodzin niezamożnych, niedostosowanych społecznie. On sam pochodził z podobnej, wielodzietnej rodziny i ktoś podał mu rękę w chwili, gdy było to dla niego najbardziej potrzebne. Wdzięczny za tę dobroć, postanowił sam także pomagać innym dzieciom, które akurat znajdują się w podobnej trudnej sytuacji rodzinnej i taka pomoc jest im akurat bardzo potrzebna. Zostali małżeństwem i wspólnie już zajęli się pomocą dzieciom, które bardzo jej potrzebowały.

Wypatrzyli rodzinę, gdzie dwójka nieletnich chłopców mieszkała w rozpadającym się, gnijącym i zapleśniałym domku, a ich niepracujący rodzice, zdobyte w różny sposób niewielkie pieniądze, wydawali głównie na tak zwany *przelew*. Wśród tych przychodów znaczną kwotę stanowił zasiłek otrzymywany z MOPS.

Pani Zofia porozmawiała z mamą chłopców, która w wyniku tej rozmowy zgodziła się na odbycie trzymiesięcznego leczenia odwykowego w dostosowanym do tego zakładzie leczniczym. Ojciec miał w tym czasie opiekować się chłopcami i pójść na leczenie w następnej kolejności. Jednak „tatuś" już tego samego dnia, gdy jego małżonka udała się na leczenie, zniknął, pozostawiając dzieci ich własnemu losowi. Babcia chłopców nie chciała zajmować się „bachorami" bo *ciągle kradną i wszystko wyżerają z lodówki*.

Wtedy pani Zofia uznała, że skoro sama namówiła matkę dzieci na leczenie odwykowe, to na czas jej nieobecności musi się zająć się chłopcami. Jej mąż przyjął tę decyzję bez sprzeciwu i włączył się do sprawowania opieki nad chłopcami. A było co robić. Cudze dzieci to zwielokrotniona odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo i inne sprawy, bo przyjęli chłopców pod swój dach ze wszystkimi związanymi z tym kosztami. Jednak oboje stwierdzili zgodnie: damy radę.

Po trzech miesiącach matka chłopców wróciła z kuracji. Ale nie było gdzie zamieszkać, ponieważ zniszczony domek już się do tego nie nadawał. Władze miasteczka udzieliły pomocy finansowej na wynajęcie mieszkania w innym miejscu. Pan Tadeusz wystarał się dodatkowo o meble z likwidowanego hotelu, dywany i wszystkie sprzęty kuchenne, zorganizował transport z oddalonego o 60 km dużego miasta. Łazienka z wanną i prysznicem, duża kuchnia spełniająca także rolę salonu, sypialnia i duże podwórko dopełniały szczęścia, które uśmiechnęło się do chłopców. Szczęście to jednak trwało krótko, bo „mamusia" (znów wracam do cudzysłowu) szybko powróciła do swoich wcześniejszych upodobań. Niespodziewana kontrola z urzędu stwierdziła u niej prawie cztery promile alkoholu. Dzieci z minuty na minutę zabrano do pogotowia opiekuńczego. Dla chłopców był to niewyobrażalny dramat. Nawet policjanci płakali, gdy odrywali dzieci od futryn, aby siłą wtłoczyć je do policyjnego radiowozu. „Mamusi" nigdzie nie zabrano, ale wygodne mieszkanie musiała jeszcze tego samego dnia opuścić. Wyjechała z miasteczka do swojego małżonka, aby układać tam życie po swojemu, bez dzieci.

I tak niespodziewanie państwo Zofia i Tadeusz K. stali się nagle ciocią i wujkiem, choć krewnymi dzieci nie byli. Dwa razy w tygodniu odwiedzali chłopców w pogotowiu opiekuńczym. Należy wspomnieć, że również babcia kilka razy odwiedziła chłopców w ośrodku. Gdy nadeszła pora przystąpienia do I komunii św. młodszego z chłopców, ten przez półtora tygodnia zamieszkał u „cioci" Zosi, pilnie uczył się katechizmu, a następnie, pięknie wystrojony, przystąpił do komunii. Po uroczystości w kościele był uroczysty obiad oraz próba sprawności roweru, komunijnego prezentu za 800 zł, wszystko sfinansowali państwo K. Gdy nadeszła pora powrotu do ośrodka, znowu przeżywali wspólnie dramat rozstania, bo malec nie dawał oderwać się od swojego krzesła,, na którym siedział podczas obiadu jako główny bohater uroczystości. Chciał, aby ten sen trwał dalej.

Tymczasem odbywały się intensywne rozmowy inicjowane przez opiekę społeczną w sprawie ustalenia opieki zastępczej dla chłopców. Również państwo Zofia i Tadeusz byli przepytywani, czy zechcą się podjąć takiej opieki. Niestety, prawa biologii (oboje w wieku około 70.) i rozsądek przemawiały przeciwko podjęciu się tego zadania. Niemniej podtrzymywali gotowość dalszego interesowania się chłopcami, utrzymywania kontaktów, zapraszania ich do siebie i udzielania korepetycji. Gotowość podjęcia się opieki zastępczej zgłosiło pewne doświadczone małżeństwo, które już wcześniej doprowadziło do dorosłości czwórkę innych dzieci. Gdy okazało się, że za sprawowanie opieki dostaje się pieniądze, również babcia przypomniała sobie o swoich wnukach i zgłosiła gotowość pełnienia roli rodziny zastępczej. Sąd rodzinny, po rozpatrzeniu wszystkich argumentów, przyznał sprawowanie opieki babci. Jednak państwo Zofia i Tadeusz K. mieli wiele obaw co do dalszego losu chłopców. Toteż nadal troskliwie choć „zdalnie" pomagali, raz lub dwa razy w tygodniu odbywały się wizyty i korepetycje u państwa K. Tymczasem losem chłopców zainteresowało się także kilku zagranicznych przyjaciół państwa K., którzy za ich pośrednictwem zaczęli wspierać finansowo chłopców. A wydatki na pokrycie potrzeb chłopców były spore: coroczne wydatki na książki i pomoce szkolne po 600 zł dla każdego, obuwie, ubrania, wycieczki, wakacje, a nawet zakup piecyka gazowego za 3500 zł (częściowo dofinansowanego przez babcię).

Rok 2016 przyniósł nowe regulacje prawne, gdzie jednym z ważnych rozwiązań pomocowych, szczególnie dla rodzin ubogich, stał się tzw. Program 500+. Sytuacja materialna chłopców bardzo się poprawiła, bo jeszcze był dodatek 1350 zł dla babci za sprawowanie opieki zastępczej. Pomoc finansowa państwa K. i ich zagranicznych przyjaciół w tym czasie nie była konieczna. Jednakże państwo K. myśleli perspektywicznie o przyszłości chłopców: *co będzie, gdy chłopcy*

ukończą 18 lat, nie będą się dalej uczyć (a jeśli będą, to i tak naukę kiedyś skończą)no i pomoc finansowa państwa zostanie zakończona. Chłopcy nie mają własnego mieszkania, a trudno mieszkać u babci, spać w jednym łóżku w pokoju należącym do ich dwudziestoletniego wujka i cioci oraz babci! Jak i z czym chłopcy wejdą w dorosłość i samodzielne życie?

Państwo K. wpadli na pomysł, aby babcia założyła chłopcom indywidualne konta bankowe, na które wpłacano by co miesiąc połowę wpływów z Programu 500+, natomiast państwo K. zadeklarowali także comiesięczne wpłaty, byli też pewni, że zachęcą swoich zagranicznych przyjaciół do kontynuowania pomocy, tym razem będącej inwestycją w przyszłość chłopców, w stworzenie im szansy na życiowy start. Okazało się jednak, że banki nie mają programu bezwarunkowego blokowania lokat do czasu osiągniecia określonego wieku przez beneficjentów konta. Przepisy bankowe mówią, że kontem może już samodzielnie dysponować osoba po ukończeniu 13 roku życia. Tu zaczęły rodzić się u pana Tadeusza pytania: jak przekona zagranicznych przyjaciół, że ich pieniądze na pewno zostaną przechowane bezpiecznie w banku do czasu pełnoletności chłopców? Mając takie wątpliwości pan Tadeusz postawił warunek: będzie namawiał swoich przyjaciół do wpłat na to konto, jeżeli do wybrania pieniędzy z konta nie wystarczy jeden podpis babci lub chłopca, ale będzie wymagany **dodatkowy podpis** osoby upoważnionej przez sąd rodzinny (kuratora), który zezwoli na dokonanie wypłat z docelowych kont założonych dla chłopców. Jednak takie postawienie sprawy zostało uznane za ingerencję w sprawy rodziny chłopców i spowodowało, że babcia zniechęciła się do tego pomysłu, jak też przyjmowania dalszej pomocy organizowanej przez państwo K.

Powodem zniechęcającym także chłopców do przychodzenia na odrabianie lekcji do państwa K. było ograniczanie im swobody, bo woleli pójść na trening piłkarski albo po prostu przy pięknej pogodzie kusiły ich pobliskie łąki, przestrzeń i swoboda. Chcieli to mieć bez ograniczeń, a tu raptem „ciocia" i „wujek" każą im najpierw odrobić lekcje i ćwiczyć te przedmioty, z których mieli oceny niedostateczne. A ich przyszłość – to pojęcie abstrakcyjne, bo ich myślenie nie wychodzi naprzód dalej niż na dwa dni, a cóż dopiero o 5 czy 6 lat do przodu.

Opisana historia jest jak najbardziej prawdziwa. Nazwa miejscowości i nazwiska chłopców nie są istotne, bo takie sytuacje zdarzają się w otaczającej nas rzeczywistości również w innych miejscach i w różnym czasie. Problem polega na tym, że urzędnicy nie potrafią wskazać rozwiązania korzystnego dla dzieci znajdujących się w opisanej wyżej, skomplikowanej sytuacji. Tego nie załatwi urzędniczy zasiłek. I te dzieci same sobie nie poradzą. Bez podania im ręki przez ludzi „nawiedzonych", którzy kiedyś sami byli w potrzebie i wiedzą jak pomagać, będą powielać życie swoich rodziców, a potem całym swoim nieudanym życiem będą obciążać społeczeństwo i wydawać na świat kolejnych klientów pomocy społecznej.

Jakie jest wyjście z tego błędnego koła niemożności? Bo jakieś powinno i musi się znaleźć. Dobrze byłoby, aby instytucje i organizacje zajmujące się sprawowaniem opieki nad niewydolnymi wychowawczo rodzinami zechciały się wypowiedzieć na ten temat.

Bogusław Homicki

TPD w Łomży

Udane wakacje

Pan **Jan Szymański**, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży przysłał do „Przyjaciela Dziecka" informacje oraz zdjęcia z kolonii letnich w Czarnym Dunajcu, Ustce, Jastrzębiej Górze oraz w Krynicy Morskiej, na których ogółem wypoczywało 304 dzieci.

Kolonie dostarczyły uczestnikom mnóstwa wrażeń i niezwykłych emocji oraz wspomnień z wakacji spędzonych w najpiękniejszych zakątkach gór i nad morzem. Dzieci uczestniczyły w atrakcyjnych zajęciach, zabawach, konkursach, dzięki czemu mogły zaprezentować swoje umiejętności i poznać nowe ciekawe formy spędzania wolnego czasu, a także rozwijać pomysłowość oraz doskonalić umiejętność przebywania i funkcjonowania w grupie.

Zajęcia i rozrywki były w taki sposób zaprogramowane, aby każdy uczestnik kolonii mógł się czegoś nauczyć, zawsze w formie pomysłowych zabaw i podczas różnych programowych zajęć. Celem pobytu na kolonii była również poprawa kondycji fizycznej dzieci i młodzieży oraz rozwój ich artystycznych, historycznych i kulturalnych zainteresowań. Udział w wycieczkach, organizowanych podczas kolonii, pozwolił poznać historię i piękne krajobrazy Pomorza i Podhala.

Dla dzieci ze środowisk, które za odpłatnością nie mogłyby wyjechać, zorganizowanie wakacji przez TPD było wspaniałą okazją do spokojnego, bezpiecznego, ciekawego i kształcącego spędzenia wakacji.

Fot. Archiwum TPD w Łomży

Pies jest jedynym stworzeniem na ziemi, które kocha cię więcej niż siebie samego.

Josh Billings

Opracowała **Irena Malanowska**

KOŁO POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY NIEPEŁNOSPRAWNEJ W BOGATYNI

Z potrzeby dzieci i rodziców

Nasze koło powstało z potrzeby grupki zrozpaczonych, bezradnych rodziców. Dzisiaj mamy za sobą trzydzieści trzy lata działalności, która zaowocowała wieloma przedsięwzięciami i zdarzeniami mającymi na celu organizowanie pomocy dla dzieci niepełnosprawnych i ich rodziców. Początkowo najważniejsze było zdobycie wiedzy dotyczącej możliwości leczenia i rehabilitacji naszych dzieci.

Duża odległość od miast, a tym samym od ośrodków leczenia i rehabilitacji powodowały, że koło miało w tamtych latach wiele do zrobienia. Szukaliśmy wsparcia i pomocy wszędzie, aż w 1983 roku trafiliśmy pod opiekuńcze skrzydła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Kolejne lata przynosiły poprawę, m.in. dzięki popularyzacji wiedzy o osobach niepełnosprawnych i ich potrzebach. Pozyskaliśmy też do współpracy specjalistów, którzy wsparli rodziców swoją wiedzą i fachowymi radami. Rozwijaliśmy naszą działalność różnymi sposobami – zaczynając od zabawy choinkowej i obchodów Dnia Dziecka poprzez spotkania z fachowcami i lokalnymi działaczami społecznymi po oficjalne wystąpienia, spotkania z radnymi i władzami miasta.

Coraz więcej zrozumienia

Z czasem spotykaliśmy się z coraz większym zrozumieniem i tolerancją. A dzięki konsekwentnej działalności i postawie rodziców w mieście powstały: szkoła z oddziałami integracyjnymi, żłobek i przedszkole integracyjne, a potrzeby dzieci stały się przedmiotem zainteresowania i troski władz lokalnych. Wtedy też, działając w Krajowym Komitecie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej, gościliśmy w Bogatyni działaczy z całej Polski. Wydarzenie to miało duży wpływ na nasze dalsze działania, zrozumieliśmy, że nie jesteśmy sami w staraniach o dzieci niepełnosprawne, umieliśmy pokazać jak dużą i prężną grupę stanowimy, a problemy naszych podopiecznych dotyczą znacznej grupy osób.

Lata płynęły i zmieniały się potrzeby naszych podopiecznych. Wspólne wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne wymagały wielu starań, głównie o środki finansowe, ale również musieliśmy szukać miejsc odpowiednich pod względem zakwaterowania i oferty zabiegowej odpowiadającej potrzebom dzieci niepełnosprawnych. Zmienił się też sposób działania w środowisku lokalnym. Już nie musieliśmy nikogo przekonywać, że nasze dzieci powinny uczestniczyć w zajęciach w szkole, coraz mniej też osób dziwiło się, widząc na ulicy osoby na wózku bądź różniące się wyglądem.

Obraz „Ostatnia Wieczerza”

Dzieci szybko urosły i stały się młodzieżą, a w związku z tym zmieniły się zadania, które podejmowało koło. Wycieczki stały się coraz dalsze, coraz śmielsze – najważniejsza w 1994 roku do Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież podszedł do każdego, podając dłoń do ucałowania Pierścienia Rybaka. Przeżycie to zapisało się na zawsze w pamięci nas wszystkich. Większość uczestników już wtedy czuła, że spotyka się z przyszłym Świętym.

Podróż do Włoch była naszym pierwszym wyjazdem za granicę. Okazało się, że nasi podopieczni świetnie znoszą trudy podróży i cieszy ich odkrywanie świata. W następnych latach zwiedziliśmy Eurodisneyland, byliśmy też w Paryżu i Lourdes, w Hiszpanii, Portugalii i kilkakrotnie we Włoszech. Wyjazdy te odbyły się na przestrzeni dwudziestu kilku lat, co oznacza, że z dzieci wyrosły dorosłe osoby, ale stale do koła przybywały nowe dzieci, które uczestniczyły w naszych wspólnych działaniach. W ciągu tego czasu przeżywaliśmy również smutne zdarzenia. Kilka osób z naszej grupy odeszło na zawsze, pozostawiając po sobie smutek, żal, ale i wiele ciepłych wspomnień.

Nowe wyzwania

Dorastające i dorosłe osoby niepełnosprawne postawiły przed działaczami nowe wyzwania. Potrzebne stało się miejsce do codziennych spotkań i działań dla tych, którzy już się nie uczą i nie pracują, ale pragną być wśród bliskich sobie osób. Dlatego powstał Dom Dziennego Pobytu dla Osób Niepełnosprawnych i Seniorów, początkowo prowadzony społecznie przez rodziców dzieci niepełnosprawnych. Obecnie w pomieszczeniach po kapitalnym remoncie w pełni przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych pracują trzy osoby (na jednym co prawda etacie, ale na miarę potrzeb). Szybko się okazało, że osoby niepełnosprawne i seniorzy doskonale współpracują na wielu płaszczyznach. Cierpliwość i tolerancja seniorów jest bardzo pomocna w pracy z osobami niepełnosprawnymi, szczególnie dotyczy to niepełnosprawności intelektualnej. Odbywały się wspólne szkolenia, warsztaty, zabawy, uczestnictwo w konkursach.

W miarę upływu lat zmieniały się potrzeby podopiecznych i w jakimś momencie okazało się, że jedną z najważniejszych potrzeb jest potrzeba religijności, bycie blisko Kościoła i uczestnictwa w praktykach religijnych. Rodzice coraz częściej i coraz energiczniej domagali się, by ich niepełnosprawne dzieci miały lekcje religii i mogły przystępować do sakra-

mentów. Dlatego też część wspomnianych wyjazdów miało charakter pielgrzymek. Pobyt w miejscach kultu religijnego przynosił wiele głębokich doznań. Pozwalał „naładować akumulatory" rodzicom i pomagał podopiecznym.

Działania w bliskości z Kościołem przyniosły kolejne piękne przeżycia naszych podopiecznych. Coroczny udział w Pielgrzymce Osób Niepełnosprawnych do Krzeszowa umożliwia spotkania z wieloma przyjaciółmi wśród tysięcy pielgrzymów i radość wspólnego przeżywania Eucharystii . Od dwunastu lat koło organizuje Opłatkowe Spotkanie Przyjaciół, które zaszczycają swą obecnością nie tylko władze lokalne i 150 uczestników, ale obecni są wszyscy kapłani dekanatu i JE Ksiądz Biskup. Jest to bardzo ważny dzień w roku i wiele osób dużo wcześniej zabiega o to, by znaleźć się w gronie uczestników.

Członkowie koła starają się, by oprawa tego zdarzenia była odpowiednia i stanowiła powód do dumy, a dla podopiecznych stanowi okazję do zaprezentowania swoich możliwości i talentów. Osoby niepełnosprawne przygotowują jasełka i upominki dla uczestników uroczystości. Szczególnie wspaniałym darem, przekazanym dla naszego kościoła, był obraz „Ostatnia Wieczerza" wyhaftowany przez osobę niepełnosprawną z naszego koła. Następnie grupa pielgrzymów pojechała do Watykanu, gdzie podczas audiencji w dniu 27 maja 2015 roku papież Franciszek pobłogosławił obraz oraz wszystkich mieszkańców dekanatu Bogatynia. Piękne dzieło, umieszczone w kościele jako dar od osób niepełnosprawnych, stanowi dziękczynienie za otrzymane łaski. Jest również wielkim wyróżnieniem dla autorki, która dowiodła, że niepełnosprawność nie przeszkadza w tworzeniu dzieł przynoszących radość wielu osobom.

Wrażliwość i empatia

Warunki życia ciągle się zmieniają. Teraz mało kto narzeka na brak informacji. Internet jest ogólnie dostępny i stanowi źródło wiedzy, o którym dawniej nikt nie marzył. Jest jednak coś, czego nie znajdzie się w internecie ani w innych nowoczesnych urządzeniach. To osobisty kontakt z drugą osobą, kontakt z kimś, kto przeżywa podobne problemy i może wesprzeć, pocieszyć, pomóc. Empatia, zrozumienia i wrażliwość na potrzeby osób niepełnosprawnych i ich rodzin – tego się ciągle nawzajem uczymy. Stale też uwrażliwiamy środowisko, w którym żyjemy, na problemy, które dotykają niepełnosprawnych bez względu na ich wiek (dzieci, młodzież i seniorzy). Bolączką wielu rodzin jest brak dostatecznych środków finansowych, szczególnie przy dużych wydatkach związanych z potrzebami osób niepełnosprawnych. Stawia to przed działaczami konieczność zabieganiać o finansowe wsparcie np. przez pozyskiwanie ofiarodawców 1% podatku. Pomagamy także poruszać się w gąszczu obowiązujących przepisów i wspieramy w innych trudnych sytuacjach, z którymi nasi podopieczni nie zawsze sobie potrafią poradzić samodzielnie.

W Bogatyni problemy osób niepełnosprawnych są przez władze i środowisko rozumiane i w miarę możliwości rozwiązywane, ale mimo to pracy dla członków naszego koła w najbliższym czasie nie zabranie.

Emilia Kurzątkowska

LODOŁAMACZE 2016

Dla TPD w Legnicy

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Legnicy jako laureat tegorocznego plebiscytu "Lodołamacze 2016" na Dolnym Śląsku uzyskało nominację do udziału w konkursie ogólnopolskim. W kategorii **instytucja** za działalność na rzecz pomocy osobom, a zwłaszcza dzieciom niepełnosprawnym legnicki **Oddział Okręgowy TPD zajął trzecie miejsce w kraju i zdobył brązowy medal.** Warto podkreślić, że na konkurs napłynęło 460 wniosków.

Tegorocznej edycji konkursu patronowała **Pierwsza Dama RP Agata Kornhauser-Duda.** Uroczysta XI Gala Finału Konkursu Ogólnopolskiego Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych "Lodołamacze 2016" odbyła się 29 września br. na Zamku Królewskim w Warszawie. W uroczystości uczestniczyła trzyosobowa delegacja TPD z prezesem **Kazimierzem Pleśniakiem** na czele.

Tytuł Lodołamacza przyznano legnickiemu TPD za szczególną wrażliwość społeczną i promowanie aktywności osób niepełnosprawnych. Zdaniem Kapituły działalność Oddziału Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy na polu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych stanowi wzór godny naśladowania.

W legnickim Oddziale TPD działa 12 kół specjalnych przy wszystkich ośrodkach szkolno-wychowawczych, domu dziecka, szkołach integracyjnych oraz środowiskowych kołach samopomocy rodziców. Od 2003 roku organizowane są i cieszą się dużą popularnością takie przedsięwzięcia jak: Paraolimpiada, Plener Plastyczny Osób Niepełnosprawnych, Przeglądy Twórczości Artystycznej „Sercem malowane" czy wycieczki „Szlakiem św. Jana Pawła II". W Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, dzięki dofinansowaniu PFRON, zatrudnione są również osoby niepełnosprawne.

Fot. I. Malanowska

Prezes TPD w Legnicy Kazimierz Pleśniak odbiera w Zamku Królewskim w Warszawie nagrodę LODOŁAMACZE 2016

Opracowała **Irena Malanowska**

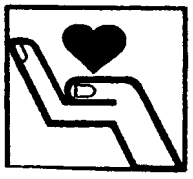

Gdy rodzicom przybywa lat

Dziecko niepełnosprawne w rodzinie potrzebuje nade wszystko rodzicielskiej miłości, szczególnej opieki i wychowania. Przez cały czas jest to także walka o zdrowie i niekiedy życie dziecka, nieustanna troska o jego dobro i zapewnienie mu godnego życia, a nie tylko minimum egzystencji.

Dziecko niepełnosprawne w rodzinie to również całkiem nowe wyzwania dla rodziny, które są bardzo odmienne od przyjętych powszechnie sposobów i standardów opieki i wychowania.

Dzieciństwo

Urodzenie się niepełnosprawnego dziecka sprawia, że radość w rodzinie przygasa. A wydawało się, że będzie tak pięknie: pokój dla dziecka czeka już przygotowany, jest jasno i kolorowo, pełno w nim zabawek i różnych gadżetów. Mama pomyślała o śpioszkach i innych ubrankach, o karmieniu piersią i korzystaniu z innych pokarmów, tata o wspólnych kąpielach dziecka i spacerach. Niestety rzeczywistość okazała się całkiem odmienna. Diagnoza jest dla rodziców wstrząsem, gdyż dziecko ma uszkodzony ośrodkowy układ nerwowy i niestety będzie wymagało o wiele więcej troski, opieki i specjalistycznych zabiegów niż dziecko zdrowe. Zamiast beztroskiego dzieciństwa, wspólnych zabaw i psot, na pierwszy plan wysuwa się specjalistyczna opieka, rehabilitacja, liczne wizyty w szpitalach, przychodniach i innych placówkach usług medycznych. Pokój dziecka musi przejść generalną zmianę: potrzebny jest materac do ćwiczeń, specjalistyczne środki pomocnicze, a w późniejszym okresie odpowiednie oprzyrządowanie rehabilitacyjne. W codziennym życiu rodziny wiele spraw trzeba podporządkować potrzebom dziecka niepełnosprawnego. Niekiedy traci na tym również pozostałe rodzeństwo, któremu poświęca się coraz mniej uwagi i ich problemy schodzą na drugi plan.

Kontakty towarzyskie i przyjacielskie

„Przyjaciół poznajemy w biedzie" – te słowa poety szczególnie się sprawdzają w środowisku rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym. Kiedy byliśmy młodzi i piękni i dysponowaliśmy swoim wolnym czasem, mieliśmy wokół siebie moc przyjaciół, kolegów i znajomych. Ale dziecko niepełnosprawne w rodzinie często oznacza zakończenie lub duże rozluźnienie przyjaźni i zażyłości. Dla bardzo wielu rodziców jest to dodatkowe bolesne przeżycie. Dlatego trudno się dziwić, że następne znajomości podejmowane są z wielką rozwagą i nieufnością. Jednak życie biegnie dalej i nie można żyć w izolacji, w oderwaniu od rzeczywistości. Poznajemy nowych ludzi, nawiązujemy bliskie kontakty, najczęściej, co oczywiste, w środowisku rodzin z niepełnosprawnym dzieckiem. Wspólne problemy bardzo zbliżają i wiele początkowo luźnych znajomości ma szansę przerodzić się w przyjaźń. Znalezienie nowych, wartościowych znajomych i przyjaciół umożliwia zwykle przynależność do odpowiedniej organizacji. Możliwości takie stwarza od wielu już lat społeczny ruch rodziców dzieci niepełnosprawnych skupionych w kołach pomocy dzieciom niepełnosprawnym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Życie codzienne

Codzienność w rodzinie opiekującej się dzieckiem niepełnosprawnym oznacza nieustanną, całodobową pracę z dzieckiem, trwającą przez lata, bez przerwy, bez urlopu i wypoczynku. Wszystkie czynności pielęgnacyjne, rehabilitacyjne, opiekuńcze i inne trzeba wykonywać codziennie i systematycznie oraz pamiętać, że są one dla dziecka niezbędne. Rodzinom i osobom, które nie mają dziecka niepełnosprawnego, trudno zrozumieć, jaki to ogrom zadań, prac i czynności do wykonania każdego dnia, których nie można odłożyć na później lub zrobić jutro, pojutrze. Rodzice bardzo się starają, ale… lat przybywa, a przed nimi jeszcze długie lata sprawowania opieki, specjalistycznych posług, rehabilitacji, edukacji, wizyt u lekarzy, często w szpitalach; ledwie jedno się kończy, zaczyna następne. Trzeba też szczerze powiedzieć, że niektóre rodziny, nie wytrzymując trudów związanych z tymi obowiązkami, rozpadają się, zdarzają się ucieczki w alkohol, używki i uzależnienia od nich. Pojawia się ból, cierpienie, udręka, poczucie bezradności.

Dziecko niepełnosprawne dorasta, a i nam wraz z wiekiem przybywa dolegliwości. O potrzebie pomocy osobom (rodzinom) wymagającym wsparcia mówił niedawno papież Franciszek, chodziło mu o to, że również rodzice opiekujący się niepełnosprawnymi dziećmi potrzebują wsparcia i pomocy, gdyż ich zadania i obowiązki są niezmiernie wyczerpujące, a z upływem lat coraz trudniejsze do udźwignięcia.

Rodzice dzieci niepełnosprawnych zostali aktywnymi działaczami społecznymi w swoim środowisku, liderami ruchu społecznego rodzin dzieci niepełnosprawnych. To właśnie rodzice stworzyli ruch samopomocowy dla własnych dzieci, dzieci sąsiadów, znajomych z podwórka i osiedla, a w miarę upływu czasu dla coraz szerszego kręgu rodzin wychowujących niepełnosprawne dzieci. Tak powstał społeczny ruch rodziców dzieci niepełnosprawnych w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.

Przyszłość rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym

Wielu rodzicom szron przyprószył głowę, a ich dziecko weszło w dorosłe życie. Ale i tak mówi się *moje dziecko*. W ogromnej większości rodzin takie duże dziecko już dawno „wyszło" z domu i założyło własną rodzinę. W naszej rodzinie jest inaczej, takie duże dziecko ciągle jest z nami. Ciągle jest pielęgnowane, ciągle dbamy i troszczymy się o nie.

Jest też grupa osób niepełnosprawnych, naszych dzieci, która opuściła dom rodzinny i realizuje się w samodzielnym życiu. O samodzielnych niepełnosprawnych bohaterach trzeba i warto pisać. Odnoszą sukcesy w biznesie, polityce, samorządzie, działalności społecznej, kulturze, sporcie, rodzinie itp.

Są to jednak wyjątki. Nie można, patrząc tylko na nich, budować opinii o pozostałych dzieciach niepełnosprawnych. Tych dzieci, pozostających pod opieką rodziców, jest większość. I takie rodziny wciąż będą, wszak pod naszą opiekę trafiają już niepełnosprawne wnuki naszych rodziców-działaczy.

Jak zadbać o rodziców dorosłych dzieci niepełnosprawnych? Zaczynali trudną opiekę nad dzieckiem, gdy byli młodzi i pełni sił. Teraz sytuacja się zmieniła. Chodzi o wspieranie i godne życie rodziców dzieci niepełnosprawnych, którzy stali się seniorami.

Józef Bogdaszewski

Skróty w artykule J. Bogdaszewskiego pochodzą od redakcji.

Rok Henryka Sienkiewicza

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza, aby z okazji 100. rocznicy Jego śmierci, uczcić Wielkiego Pisarza, który pisał swoje książki „ku pokrzepieniu serc", gdyż Polska wówczas znajdowała się pod zaborami. Idee zawarte w Jego książkach – jak czytamy w uchwale Senatu RP – niosą takie treści, jak patriotyzm i poszanowanie tradycyjnych wartości. W roku 1905 Henryk Sienkiewicz otrzymał literacką Nagrodę Nobla „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu". Jego powieści są wciąż popularne na świecie i wydawane szczególnie *Quo vadis w* obcych językach.

Twórczość Henryka Sienkiewicza jest również tematem szeroko popularyzowanym w placówkach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w całym kraju, gdzie odbywają się zajęcia i imprezy poświęcone Autorowi *Trylogii, Quo wadis* czy *W pustyni i w puszczy*. Na przykład w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Tułodzieckiego w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów" uczniowie sporządzili gazetkę poświęconą Pisarzowi, a biblioteka szkolna włączyła się czynnie do organizowania wraz z uczniami obchodów Roku Sienkiewicza.

Fot. I. Malanowska

Gazetka w LO im. S. Tułodzieckiego w „Helenowie"

Tekst i zdjęcie **Irena Malanowska**

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Złotowie

Młodzi w rytmie Niepodległej

10 listopada br. w przededniu Święta Niepodległości w Złotowskim Centrum Aktywności Społecznej odbył się koncert, podczas którego została zaprezentowana piosenka „Spośród tylu miejsc", opracowana i przygotowana przez Koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Złotowie, w ramach projektu „Młodzi w rytmie Niepodległej" współfinansowanego przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego.

Dzieci i młodzież od wakacji przygotowywali swój występ, odbywali próby i ćwiczyli aż powstał teledysk. Pomysłodawczynią przedsięwzięcia jest Weronika Zaborowska, która podczas wakacji letnich prowadziła warsztaty wokalne dla dzieci i młodzieży w ramach projektu „Młodzi w rytmie Niepodległej".

„Większość uczestników projektu – napisała do naszej redakcji Aldona Chamarczuk – po raz pierwszy uczestniczyła w profesjonalnym nagraniu, ale wszyscy w nowej sytuacji poradzili sobie bardzo dobrze". Nagranie zrealizował Tomek Rożek, który prowadzi Studio Q w Pile i współpracował m.in. z T.Love, Kazikiem i zespołem Strachy na Lachy.

Stworzeniem scenariusza oraz realizacją zdjęć zajął się Wojciech Zeszot, młody chłopak z pasją i pomysłem, właściciel WZ Studio w Pile. Oprócz uczestników projektu i ich rodziców w nagrywanie teledysku zaangażowali się również członkowie GRH Złotów i ZS Strzelec. Prawie wszystkie sceny były nagrywane na świeżym powietrzu, ale wiatr ani mżawka nie odstraszyły aktorów i materiał został zarejestrowany. Nagranie jest udostępnione w internecie, zaś więcej bieżących informacji organizatorzy zamieścili na facebooku.

Realizatorem projektu jest Koło Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Złotowie.

Fragment piosenki **„Spośród tylu miejsc"**

Zwinąć żagiel to nie sztuka
Kiedy czegoś skrycie brak.
Lepszej drogi ciągle szukaj,
Niechaj goni ciebie wiatr.
Nowy szlak wytyczaj swym uporem,
Za horyzont patrz.
Choć nad głową szare chmury
Tu nie jesteś sam.

Ref. Spośród tylu miejsc na świecie
Tu pisany jest nam dom,
Jednym tchnieniem chcę wykrzyczeć
„to mój własny kąt".
Spośród tylu miejsc na świeci
Tu pisany jest nam dom,
Możesz śmiać się, drwić,
Ja bezgranicznie będę kochać go.

Zdjęcia patrz str. 33

Opracowała **Irena Malanowska**

Książka, którą warto przeczytać

Wpływ przywiązania na nasze życie

Chris Taylor: *Indywidualny model przywiązania towarzyszy nam przez całe życie. Wzorce relacji stworzone w pierwszych latach życia bardzo silnie wpływają na nasze poglądy na własny temat, późniejsze postępowanie, a także zdolność autorefleksji.*

Wiosną 2016 roku, nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego i pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Fundacji Rodzin Adopcyjnych, ukazało się pierwsze w języku polskim wydanie książki Chrisa Taylora **„Zaburzenia przywiązania u dzieci i młodzieży"**, do przeczytania którego zachęcaliśmy w poprzednim wydaniu „Przyjaciela Dziecka". Publikacja ta to poradnik dla osób na co dzień pracujących z dziećmi i młodzieżą, które od początku swojego życia doświadczały traumy, przemocy i zaniedbania ze strony osób dla nich ważnych.

Łagodzenie traumy

Autor zawarł w swojej książce wiele ważnych, wręcz kluczowych informacji dotyczących powstawania i roli przywiązania. Zwraca uwagę opiekunów i terapeutów na to, jak ogromny wpływ na kształtowanie przywiązania ma właściwe traktowanie dzieci w okresie wczesnodziecięcym i jak ważna jest w tym czasie osoba opiekuna. Wskazuje też na szczególną rolę opiekunów zastępczych, zajmujących się dziećmi po traumie związanej ze złym traktowaniem w pierwszym okresie życia. Podkreśla, że ich codzienne i właściwe działania są doskonałym przygotowaniem do zasadniczej terapii, mającej na celu łagodzenie skutków traumy z dzieciństwa.

Chris Taylor – wychowawca, psycholog i terapeuta – na podstawie przeszło dwudziestoletniego doświadczenia uzyskanego w trakcie pracy z dziećmi i młodzieżą, zamieścił w swojej książce informacje, w większości pochodzące z materiałów będących jego autorstwem, a stworzonych na potrzebę szkoleń, które od lat prowadzi dla psychologów, pedagogów, opiekunów w rodzinach zastępczych, pracowników służb socjalnych i przedstawicieli różnych organizacji działających na rzecz dzieci i młodzieży. Autor przedstawia model opieki nad dziećmi, których dzieciństwo przepełnione było trudnymi doświadczeniami. Stworzenie takiego modelu opiera Taylor na kilku podstawowych założeniach. Między innymi zwraca uwagę na fakt, że aby zrozumieć zachowanie dziecka, należy wziąć pod uwagę jego doświadczenia z przeszłości oraz indywidualne procesy psychiczne, jak również to, że wszystkie doświadczenia życiowe zarówno te z wczesnego dzieciństwa, jak i obecne mają wpływ na bieżące przeżycia dziecka. Taylor mówi, że nieprawidłowe relacje społeczne powodują pojawianie się problemów rozwojowych; a mimo że dzieci i młodzież same potrafią dokonywać wyborów, to jednak wczesne doświadczenia mają na te wybory duży wpływ. A także, że dzieci i młodzież uczą się zarówno od dorosłych, jak i od siebie nawzajem, zaś relacje społeczne mają duży wpływ na ich rozwój osobisty.

Na podstawie doświadczeń własnych i osób, z którymi przez wiele lat współpracował, Taylor przedstawia w swojej książce metody działań terapeutycznych, pomagające dotrzeć i uporządkować świat dziecięcych przeżyć. Warunkiem osiągnięcia takiego stanu jest według Taylora stworzenie dzieciom uporządkowanego, bezpiecznego otoczenia i zapewnienie im właściwej opieki i prawidłowych relacji z opiekunami. Drogowskazem, bazą do stworzenia takiego modelu, a nawet jak sam mówi „filozofii opieki nad dziećmi" doświadczającymi w dzieciństwie traumatycznych przeżyć, jest dla niego teoria przywiązania Johna Bowlby'ego (2007), która w połączeniu z wynikami wieloletnich badań stwarza szansę na znalezienie skutecznych metod pomocy dzieciom jej potrzebującym.

Przywiązanie jest ważne

Przywiązanie to szczególny rodzaj relacji między dwiema osobami. Kształtuje się od pierwszych chwil życia, a wzorce relacji i zachowań wówczas zdobyte mają silny wpływ na późniejsze postępowanie i poglądy na swój własny temat. Z pojęciem przywiązania wiąże się potrzeba bliskości oraz potrzeba odkrywania nowych możliwości i umiejętności. Pragnienie bliskości dzieci sygnalizują płaczem, śmiechem, wyciąganiem rąk. Jeśli jest ono zaspokojone, dziecko jest zadowolone i czuje się bezpieczne, co wpływa pozytywnie na jego rozwój, jednocześnie tworząc odpowiednią bazę, konieczną dla zdobywania nowych umiejętności i doświadczeń.

Warto sobie uświadomić, co dzieje się z dzieckiem, gdy np. w sytuacji zagrożenia (choroba, zmęczenie, ból, głód, strach) nie pojawia się przy nim bliska osoba. Wówczas dziecku towarzyszą złość, smutek, niepokój, strach. W takiej sytuacji powstawanie więzi między dzieckiem a ważną dla niego osobą jest zagrożone. Kształtowaniu się więzi towarzyszy szczególnego rodzaju interakcja, zaś od jej jakości zależy rodzaj powstających więzi. Im bardziej wrażliwi na emocje, myśli, reakcje dziecka są opiekunowie, im ciekawsza i weselsza zabawa, im bogatsze wspólne doświadczenia, tym większa jest szansa na wytworzenie się silnych więzi.

Mechanizm powstawania więzi, jak i sytuacje, które nawiązywaniu więzi zagrażają, to tylko jeden z problemów opisanych w książce. Autor z dużą wnikliwością i precyzją przedstawia klasyfikację przywiązania, opisuje zachowania dzieci wynikające z ich wczesnodziecięcych, złych doświadczeń. Dużo uwagi poświęca metodom terapeutycznej pomocy dzieciom po tych traumatycznych przeżyciach. Wskazuje na ważną rolę

Fot. Archiwum

Spotkanie z Autorem książki. Od lewej: D. Kozłowska, Chris Taylor, J. Bakunowicz, B. Passini, I. Rutkowska

opiekunów zastępczych w odzyskiwaniu przez dzieci poczucia bezpieczeństwa. Do przeczytania książki Chrisa Taylora zachęcamy nie tylko opiekunów i terapeutów, ale także rodziców, wychowawców i inne osoby pracujące z dziećmi.

Praktyczne umiejętności

W czerwcu Chris Taylor gościł w Polsce. 23 czerwca 2016 r. pracownicy Krajowego Ośrodka Adopcyjnego TPD mieli możliwość i przyjemność wziąć udział w prowadzonym przez niego szkoleniu „Praca oparta na przywiązaniu. Rozwój praktycznych umiejętności". Spotkanie to było ciekawym doświadczeniem, dzięki któremu warsztat zawodowy psychologów KOA TPD znacząco się wzbogacił. Liczymy, że profesjonalizacja naszej pracy znajdzie swoje odzwierciedlenie również w gronie szczęśliwych dzieci wychowujących się w rodzinach adopcyjnych.

Dorota Kozłowska

Jubileusz Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej TPD w Płońsku

Trzeba pomagać

21 października br. był dla Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci w Płońsku dniem szczególnie uroczystym, bowiem obchodziło jubileusz 30-lecia swojej działalności.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Domu Parafialny przy ulicy Ks. Jaworskiego 3, gdzie stowarzyszenie ma swoja siedzibę. Przewodnicząca koła pani **Monika Zimnawoda**, wraz z sekretarzem **Magdaleną Najechalską**, powitała przybyłych na uroczystość gości, zarówno członków stowarzyszenia, jak też zaproszonych gości.

Po uroczystym otwarciu spotkania na ręce przewodniczącej koła pani Moniki Zimnawoda złożono serdeczne gratulacje, wręczono wyróżnienia i kwiaty, a także posypały się liczne podziękowania za pracę i zaangażowanie Zarządu Koła oraz działaczy i pracowników stowarzyszenia.

Spotkanie uświetnił występ dzieci i młodzieży niepełnosprawnej z grupy teatralnej „Spadochron" działającej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym w Płońsku.

Podczas uroczystości odbyło się seminarium i warsztaty adresowane do rodziców i osób pracujących z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną pt. „Słuchać – Widzieć – Działać". Referaty o problemach opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi przedstawiły **Julita Zimnawoda**, **Izabela Podgórska** oraz **Magdalena Najechalska**.

– Od wielu lat – powiedziała pani Monika Zimnawoda – wspólnie podejmujemy wysiłki, aby dzieciom niepełnosprawnym przychodzić z pomocą i wiele w tym zakresie udało się poprawić. Dużego wsparcia udzielają nam władze samorządowe i instytucje w Płońsku. Ale nasza działalność, głównie samopomocowa, nadal jest potrzebna, więc będziemy się starali w dalszym ciągu prowadzić ją jak najlepiej.

Z okazji jubileuszu przygotowano dla uczestników uro-

Fot. Archiwum Koła w Płońsku

czystości poczęstunek: dania gorące, przekąski, zimne i gorące napoje oraz oczywiście wspaniały tort.

Należy dodać, że warsztaty i seminarium, adresowane do rodziców i osób pracujących z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną pt : „Słuchać – Widzieć – Działać" były współfinansowane ze środków Urzędu Miasta Płońska.

Opracowała Irena Malanowska

– Twoim jedynym obowiązkiem jest nauka. Za moich czasów nie było tak łatwo. Niczego nie było. Ciesz się z tego, co masz – świat dziecka jawi się dorosłym jako beztroska, barwna kraina. A jaka jest codzienna szkolna rzeczywistość?

Hejtowanie w szkolnej ławce

Wielu rodziców wiele dałoby, żeby znów stać się dzieckiem. Zwłaszcza w obecnych czasach: komputery, komórki, internet. Bajecznie kolorowe zeszyty, piętrowe piórniki, mazaki, zakreślacze, flamastry. Fantastyczne plecaki z postaciami z bajek do oglądania przez całą dobę.

Ale bycie uczniem wcale nie jest łatwe. Nie chodzi o typowego focha, lenistwo czy niechęć do szpinaku. Dzieci od pierwszej klasy zmagają się z rywalizacją, strachem i przemocą. To, co potrafią zgotować rówieśnicy rówieśnikom, często przekracza wyobrażenia dorosłych o okrucieństwie, przemocy i podłości. Ale okazuje się, że nie wszystko już było.

Jesteś zerem – enter

Czasy honorowej bójki po szkole, rodem z Niziurskiego, przeszły już do lamusa. Kuksańce, podstawianie nogi, zabieranie drugiego śniadania czy chowanie teczki to wręcz niewinne zabawy, z którymi nie warto iść na skargę do wychowawczyni. Słynne „jesteś u pani" nie robi wrażenia na prześladowcy. Bo i metody zmieniły się diametralnie. **Żeby skrzywdzić, wystarczy komputer, komórka, adres mailowy, konto na fejsie.** Krzywdzenie weszło na nowy, często nieznany dorosłym, level. Bezpieczni zza klawiatur smartfonów, kaci ze szkolnej ławki, obrażają, wyśmiewają, nawołują do nienawiści. Powodują kłótnie, rozpuszczają plotki, poniewierają i niszczą. Krzywdzą. Zdarza się, że wróg uderzy tylko raz, wyśmiewając w komentarzu zdjęcie ofiary. Częściej jednak atak jest zmasowany, wieloetapowy. Rozsyłanie sms-ów, publikowanie ośmieszających memów to tylko czubek góry lodowej tej przemocy.

Padłeś – leżysz

Ofiarami przemocy padają zazwyczaj zagubieni wrażliwcy. Nieważne są oceny, gabaryty czy płeć. Oprawcy wyłapią uciekający wzrok, zgarbienie, wycofanie, strach czy niepewność; słabość to ich paliwo. Osaczony i poniewierany słabeusz nie ma szans na obronę i wyłożenie swoich racji. Najmniejsze okazanie słabości to dowód na frajerstwo. *Cienki lamus* nie zasługuje na nic oprócz zniszczenia. Nagrany telefonem komórkowym w intymnych, poniżających sytuacjach, staje się bohaterem rozsyłanych do setek adresatów filmików. *Niezła beka* – superśmiech.

Samotny kilkulatek czy nastolatek, odgrodzony od reszty rówieśników, zamyka się w sobie. Nie cieszy nowy rower, pochwała taty, wycieczka. Nie ma wsparcia rodziców, bo ofiara hejtu wstydzi się do tego przyznać, nie mają też te dzieci poparcia wśród rówieśników, bo ci boją się zadawać z *naznaczonym*. Nikt nie zaryzykuje hejtu - krzemowej nienawiści, która niszczy po zgaszeniu komputera.

Prześladowani, wpatrzeni w ekrany komputerów, śledzą kolejne wpisy i nie rozumieją, dlaczego ich to spotyka. Nie wiedzą też, kto jest autorem wpisów, bo ten zazwyczaj jest anonimowy.

Anonimowy, ale nie powinien być bezkarny. Bo **gnębienie przez internet, tak jak fizyczne ciosy, jest przestępstwem!**

Widzieć – wiedzieć – wspierać

Sprawcy i ofiary obracają się w tej samej elektronicznej przestrzeni. Dostęp do niej mają dorośli. Mogą i powinni kontrolować i śledzić poczynania dzieci. Nie wolno dać się zwieść słodkim minom i udawanym uśmiechom. Najmilszy jedynak może okazać się klasową zmorą bez skrupułów, a najlepszy strzelec bramek tępioną ofiarą. Potrzeba uwagi i odwagi, dystansu i wiedzy. Wszystkiego można się nauczyć, a każdego oduczyć przemocy i wszystkim pomóc. Na przekór przeciwnościom.

Jacek Pawłowski

Autor artykułu jest psychologiem, prezesem Fundacji „Na przekór przeciwnościom", kierownikiem Dziennego Oddziału Psychiatrycznego w Regionalnym Szpitalu w Kołobrzegu, specjalistą w zakresie pomocy ofiarom przemocy w rodzinie; pomaga osobom chorym na schizofrenię, depresję, zaburzenia psychiczne, uwikłanym w trudne związki i doświadczającym przemocy w rodzinie oraz będącym w trudnych sytuacjach życiowych.

KODEKS KARNY STANOWI:

§ 1. Kto przez uporczywe nękanie innej osoby lub osoby jej najbliższej wzbudza u niej uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia lub istotnie narusza jej prywatność, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto, podszywając się pod inną osobę, wykorzystuje jej wizerunek lub inne jej dane osobowe w celu wyrządzenia jej szkody majątkowej lub osobistej.

§ 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

§ 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 1 lub 2 następuje na wniosek pokrzywdzonego.

Spotkanie z delegacją Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Libanu

Współpraca międzynarodowa

Międzynarodowa Federacja Przyjaciół Dzieci została utworzona w 2007 roku z inicjatywy Wiesława Kołaka, prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, pełniącego także funkcję przewodniczącego Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego od początku jego założenia w 1989 roku. Współzałożycielami Federacji są również: Polskie Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka oraz Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Bejrucie (Liban). W roku 2014 do Federacji przystąpił Zespół Szkół nr 12 „RÓWNA" w Równem na Ukrainie i Komitet Rodzicielski przy w/w Zespole Szkół. Federacja, którą reprezentują prezes Wiesław Kołak i wiceprezes Henryk Romańczuk, prowadzi wielostronną działalność statutową, realizując między innymi następujące zadania:

- koncerty wokalno – muzyczne i taneczne w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów" w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka,
- turnieje sportowo – rekreacyjne, także z udziałem dzieci i młodzieży z Bejrutu,
- seminaria dla nauczycieli i pracowników administracji oświatowej z Ukrainy o tematyce *innowacje w procesie edukacyjnym, wielokulturowość i demokratyzacja,*
- turnusy kolonijne w okresie wakacji szkolnych z udziałem dzieci i młodzieży z Polski i z Ukrainy (ostatnio w Austrii w 2016 r.).

Zgodnie z planem pracy Zarządu Federacji **w dniu 7 kwietnia 2016 r. odbyło się w Warszawie, w siedzibie Federacji przy ul. Krakowskie Przedmieście 6, uroczyste spotkanie działaczy Federacji z Polski z delegacją reprezentującą TPD w Libanie,** w której uczestniczyli:

Jego Ekscelencja dr Abdullatif Darian – Wielki Mufti Libanu wraz z Małżonką,

Sayed Kambarji – prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Libanie wraz z Małżonką,

Burhan Kambarji – członek Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Libanie oraz inne Osoby wchodzące w skład delegacji.

Delegację libańską w serdecznych słowach powitał prezes Federacji Wiesław Kołak, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że zaszczytem dla Federacji jest możliwość goszczenia Wielkiego Muftiego Libanu oraz osób towarzyszących. Po powitaniu odbyła się sesja plenarna, podczas której zabrały głos następujące osoby: Wiesław Kołak – prezes j. w.; Sayed Kambarji – prezes j.w.; Arkadiusz Gawiński - członek Zarządu Federacji; Jolanta Szklarska – członek ZG TPD; Irena Malanowska – redaktor j. w.; Henryk Romańczuk – wiceprezes j.w.

Wymienione osoby poinformowały uczestników spotkania o powstaniu i zadaniach Federacji oraz o działalności statutowej Członków Założycieli. Henryk Romańczuk przedstawił wielkie zasługi Jego Ekscelencji dr. Abdullatif Darian – Wielkiego Muftiego Libanu – w zakresie codziennego wspierania i opieki nad dziećmi i ich rodzinami pokrzywdzonymi m.in. w wyniku działań wojennych np. w efekcie tragicznego konfliktu w Syrii. Następnie **w wyniku uchwały ZG TPD Wielki Mufti Libanu został odznaczony Medalem dr. Henryka Jordana**. Aktu dekoracji dokonał prezes Federacji Wiesław Kołak. Uczniowie z Centrum TPD „Helenów" wręczyli Odznaczanemu kwiaty oraz zaprosili delegację z Libanu do złożenia wizyty w tej placówce.

Jego Ekscelencja dr Abdullatif Darian w serdecznych słowach podziękował za odznaczenie. Poinformował o swojej zawodowej i społecznej działalności w Libanie oraz w regionie krajów afrykańskich, podkreślił także, że zawsze najbardziej poruszające jest dla niego cierpienie pokrzywdzonego dziecka. Wielki Mufti Libanu z uznaniem odniósł się do dorobku naszego kraju w zakresie opieki nad dziećmi gorszych szans, zaproponował również zawarcie stosownych porozumień pomiędzy stroną libańską i polską, obejmujących zadania do wspólnej realizacji, dotyczących m.in. opieki nad dziećmi i rodzinami potrzebującymi wsparcia, także wskutek krzywd wyrządzonych działaniami wojennymi.

Następnie delegacja libańska udała się z wizytą do Centrum TPD „Helenów", gdzie zapoznała się z działalnością tej placówki w zakresie opieki, kształcenia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej od okresu przedszkolnego do ukończenie liceum, przygotowania do wykonywania pracy zawodowej oraz do dalszej nauki. Przedstawiciele delegacji libańskiej, wyrażając uznanie dla Centrum TPD „Helenów", zaproponowali systematyczną współpracę i wymianę doświadczeń.

Podczas obrad Prezydium Zarządu Głównego TPD z udziałem przedstawicieli Zarządu Federacji w dniu 8 kwietnia br. przyjęto, że program współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci w Libanie, z intencją współdziałania z organizacjami pozarządowymi w innych krajach afrykańskich, zostanie wzbogacony.

Opracował **Henryk Romańczuk**
wiceprezes Międzynarodowej Federacji Przyjaciół Dzieci

Fot. I. Malanowska

Wielki Mufti Libanu dr Abdullatif Darian został odznaczony Medalem dr. Henryka Jordana. Aktu dekoracji dokonał prezes Międzynarodowej Federacji Przyjaciół Dzieci Wiesław Kołak

Wspomnienie o Wojciechu Stojanowskim
1939–2016

Wojciech Stojanowski urodził się 9. IV. 1939 r. w Wilnie. W roku 1946 roku wraz z rodziną przyjechał do Polski. Po maturze w Liceum Ogólnokształcącym w Sępólnie pracował w Fabryce Kalafonii i Terpentyny w Spychowie. Studia pedagogiczne podjął w WSP w Olsztynie i już wtedy jako namiestnik zuchów wyróżniał się doskonałym kontaktem z dziećmi. W latach 1963–1965 pracował jako wychowawca w Domu Dziecka w Szczytnie, gdzie także zauważono Jego duże oddanie sprawie wychowania dzieci, pracowitość, sumienność oraz gotowość świadczenia stałej i konkretnej pomocy każdemu, kto jej potrzebował.

W sierpniu 1965 r. Wojciech Stojanowski rozpoczął pracę jako wychowawca w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wypoczynkowym (potem Szkolno-Wychowawczym) TPD „Helenów" jednocześnie podejmując studia pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Zapał i inicjatywa, które przejawiał w pracy wychowawczej i organizacyjnej powodują, że już w 1968 r. został kierownikiem wychowawczym, a następnie kierownikiem internatu. Dał się poznać jako pomysłowy i twórczy pracownik umiejętnie rozwiązujący problemy wychowawcze oraz sprawny organizator, toteż w czerwcu 1982 r. powierzono Mu stanowisko dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego TPD „Helenów". Był także od marca 1999 r. dyrektorem Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, wykonując tę funkcję społecznie.

Poczucie odpowiedzialności, takt i wysoki poziom kultury w stosunkach międzyludzkich zapewniły Mu duży autorytet i uznanie w społeczności Ośrodka. Był ceniony m.in. za troskę o powierzone mienie, chęć polepszenia i unowocześnienia warunków pobytu dzieciom oraz serdeczny stosunek do pracowników, mimo trudnych warunków. Bo „Helenów" zawsze był dla Wojciecha Stojanowskiego niezwykle ważnym miejscem.

Dyrektor Wojciech Stojanowski posiadał dużą intuicją pedagogiczną, łatwo nawiązywał serdeczny kontakt z dziećmi, potrafił zdobyć ich zaufanie, był bardzo przez nie lubiany. Troszczył się o dalsze losy wszystkich wychowanków. Nawet po rezygnacji, ze względu na problemy zdrowotne, ze stanowiska dyrektora Ośrodka w 2002 roku kontynuował pracę w zmniejszonym wymiarze godzin jako wychowawca. Później, po zaprzestaniu pracy zawodowej, opiekował się Archiwum ZG TPD znajdującym się w Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki TPD „Helenów", zajmując się gromadzeniem oraz porządkowaniem archiwalnych i bieżących materiałów dotyczących działalności Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Wielu pracownikom i wychowankom, którym dane było współpracować z Wojciechem Stojanowskim, który odszedł na zawsze 8 maja 2016 roku, „Helenów" zawsze będzie się kojarzył z Jego osobistym zaangażowaniem i troską o dziecko. W pamięci wielu z nas pozostanie Bardzo Ważną Osobą, Człowiekiem o Wielkim Sercu.

Jolanta Szklarska

Fot. I. Malanowska

W Archiwum TPD w „Helenowie". Od lewej: W. Stojanowski, B. Tracewski

JESIEŃ

Chodzi własnymi myślami
Spokojnie
Między światłem a wieczorną dekoracją
Jak ciepło leniwego piasku
I chłód polującego

Jest za mądra
By rozminąć się z prawdopodobieństwem
Jest za dobra
By wśród zapachów ziela
I więdnących fotografii
Nie wierzyć w prawdy świętych obrazów

Jest w niej taki cień
Który serce przemieni w otwarte okno

I chwila
Której uda się wyskoczyć

Roman Ficek

Piknik integracyjny z udziałem Pierwszej Damy

Jak co roku z okazji Dnia Dziecka odbyła się w „Helenowie” 2 czerwca br. wielka zabawa z licznymi atrakcjami. Na piknik integracyjny przygotowano dmuchane budowle, zjeżdżalnie, najodważniejsi próbowali sił na ścianie wspinaczkowej, inni malowali, rysowali, lepili z plasteliny rozmaite kształty, wiele dzieci zainteresowały pokazy zdrowego żywienia zorganizowane przez **Tesco**, słowem było „dla każdego coś miłego”. Na scenie występowały dziecięce i młodzieżowe zespoły artystyczne m.in. z Ukrainy, widzowie entuzjastycznie oklaskiwali popisy wokalno-muzyczne, taneczne czy akrobacje rowerowe.

W tym szczególnym dniu dzieci spotkała dodatkowo duża niespodzianka, bowiem „Helenów” odwiedziła, już po raz drugi w tym roku, **Pani Prezydentowa Agata Kornhauser-Duda**. Pierwsza Dama natychmiast nawiązała bliski kontakt z dziećmi, wraz z nimi rysowała, śpiewała, a także odpowiadała na pytania, następnie złożyła wszystkim dzieciom życzenia zdrowia, szczęścia, powodzenia, sukcesów, spełnienia marzeń. Podkreśliła, że „Helenów” jest pięknym i bardzo potrzebnym dzieciom ośrodkiem oraz obiecała, że postara się jeszcze go odwiedzić, jak tylko obowiązki jej na to pozwolą.

Warto dodać, że pogoda w tym dniu dopisała i uczestnicy, a wśród nich nie tylko podopieczni Centrum, ale również rodzice z małymi dziećmi i uczniowie z okolicznych szkół, mogli wesoło i atrakcyjnie spędzić czas na świeżym powietrzu do późnego popołudnia.

Barwną relację z pobytu Pierwszej Damy w „Helenowie” telewidzowie mogli obejrzeć m.in. w TVP1 w programie Teleexpress. Informacja o tym wydarzeniu została również zamieszczona na stronie www.prezydent.pl w zakładce Pierwsza Dama. Zdjęcia znajdują się na okładce na str. 34.

Irena Malanowska

Czytelnikom „Przyjaciela Dziecka”,
Dzieciom, Rodzicom, Opiekunom,
Wolontariuszom, Sponsorom i Działaczom TPD,
Wszystkim Przyjaciołom Dzieci
Zdrowych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Redakcja

Przyjaciel dziecka

Redakcja: Irena Malanowska – redaktor naczelna

Rada Redakcyjna: Barbara Głowacka, Wiesław Kołak (przewodniczący), Barbara Passini, Zygmunt Pyszkowski, Bohdan Tracewski, Henryk Zabrocki

Adres redakcji:
Zarząd Główny TPD ul. Krakowskie Przedmieście 6
00-325 Warszawa; tel.: (22) 827 78 44, tel./fax: (22) 826 08 74

Wykonanie:
Agencja Wydawnicza MakPrint www.makprint.pl
Nakład: 1000 egz.

Warunki przyjmowania tekstów do druku

Redakcja przyjmuje teksty napisane na komputerze. Artykuł prosimy przesłać pocztą elektroniczną na adres e-mail: i.malanowska@tpdzg.org.pl

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów oraz innych formalnych zmian w treści artykułów.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Złotowie
Młodzi w rytmie Niepodległej

Fot. Archiwum TPD w Złotowie

Czytaj artykuł na str. 26

Dzień Dziecka w „Helenowie” z udziałem Pierwszej Damy

Fot. I. Malanowska

Czytaj artykuł na str. 32

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

PAŃSTWOWY FUNDUSZ REHABILITACJI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Al. Jana Pawła II 13, 00-828 Warszawa tel.: centr. 22 620 03 51

Numer dofinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych